Korespondencja Pauliny Wiedumskiej

T. 5

LISTY HELENY Z DZIEDUSZYCKICH PAWLIKOWSKIEJ DO PAULINY RATAJSKIEJ

1856-1860

odpisy

1

Moja sercem ukochana, poczciwa, droga
Paulinko, przyjdź do mnie jutro rano
konieczne, słowo Ci daję uroczyste,
że oprócz mnie i Mamy do 9 tej
nikogo u nas nie zobaczysz, nie na-
potkasz. Widzieć Cię chcę bo ~~wid~~ wiem
żem Ci potrzebna, bo Ci przykro być
musi że niemasz się przed kim wygadać
a jam przecie Siostra Twoja, duszą, myślą
i sercem toć i zrozumieć Cię potrafię
i zapłakać wraz z Tobą. Ściśnij rączki
całuj, Wuja **uściskaj** i proś odemnie obojga

2

o siebie, prosi bardzo. Do widzenia
moja Ty prawdziwa teraz Sokolico.
Twoja Halka Dz.

ad (1) 3

Pawluś, siostrzyca dwojga zwaryowanych sokołów, jednej gołębicy, i kuzynka pół kopy waryatów, niewyliczając przez skromność jeszcze tysiąca w perspektywie.

Dennis

H

Do Mnichowa niejedziemy bo pogoda
niepewna i Mama przez noc tak
zachrypła że mówić niemoże, ale po„
nieważ dzisiejszy dzień był dla nas
przeznaczony, więc proś Ciotuli by li
go pozwoliła z nami przepędzić i przy„
jedź na obiad. Konie zapewne będą Cioci
potrzebne, więc przyjedź wcześnie a my
Cię wieczór już odeślemy. Mój najdro„
szy Pawlusiu, ~~nie~~ moja Paulinica nieodma„
wiaj nam też osoby i przyjedź.—

6

Cioci łapki ucałuj, Wuja uściskaj.

Do widzenia

Halka Dz

Paulinica

3 7

Już 4 dni jak Cię niewidziałam
i dziś i jutro jeżli się niezmiłujesz i,
nieprzyjedziesz widzieć niebędę. We Śro„
dę jeździła Mama do Radziszowa, we
Czwartek do Skawiny w Piątek wy„
padł znowu niespodziewany interes
do Radziszowa, pojechała więc tam
że i wróciła dopiero przed parą godzi„
nami zmęczona noclegiem nie w swojem
łóżku, a oraz różnemi zatrudniemi
gospodarskiemi. Jutro jako w prze„
wodnią Niedzielę po zwyczaju z domu
się nieruszamy, tylko Mama Cię pro„
si a ja mojem nowem prawem
<u>rozkazuję</u> byś jutro do nas na

obiad przyjechała. Ale bez żartu
mój Pawlusiu, pocałuj od nas łapki
ciocine proś za mnie i za siebie, do-
ga dobra teraz konie się nie zmęczą;
przyjedź, przyjedź moja najdroższa!!
a ja ci w nagrodę przygotuję jaką
pociechę. — Przyjedź jak możesz najwcze-
śniej, bo ja chcę cię mieć na chwilkę
przed obiadem, mając się w ważnej
rzeczy poradzić, a propos Ml. —
Jest jeszcze jedna przeszkoda dla której
nie możemy przyjechać, bo ja mam dziwnego
rodzaju dolegliwość, o której wspominać
moja skromność nie pozwala. — Cioci rączki
ucałuj, Wujowi dygnij. Napisz czy do widzenia?
Twoja całem sercem kochająca cię, w przyszłości
Dziwny też miałam sen. Halka Mieczowa

4 9

Mój Pawlusiu najdroższy! najmilejszy! jest list,
ale jaki list! a Twoja Halka wesoła, swo-
bodna, o wszystkiem chce zapomnieć, wszystko
przebaczyć. Ale ponieważ to bardzo dobre przysłowie
że dasz ktomu palec to mu się chce ręki, otóż mnie
się chce drugiego listu wprost do mnie pisanego, jeśli go
masz to włożywszy w kopertę przyślij go przez Kasię
przykazując żeby mi go do rąk własnych oddała. Twoja
Halka

10

Glorya. Wiwaat.

Mój najmilejszy Pawluś

5 11

Mama wróciła we czwartek ale słaba na katar, kaszel, ból gardła etc.. pierwszy dzień w łóżku leżała, ale dziś się włóczy, bo chce zrobić jaki taki porządek; z domu wszystko powynoszone i ja mieszkam w altanie, bo się niemam gdzie podziać. Do Mnichowa jedziemy w Poniedziałek, jak? kiedy? i z kim? doniosę jutro. Panie Rejowe nieprzyjadą bo Helenka bardzo słaba na zapalenie w boku i gastryczną febrę, wczoraj miało być kryzys. Kazimierz Dzieduszycki przyjechał i ma jutro być z synem u nas na obiedzie. niemogłabyś po obiedzie przyjechać. Cioci łapki od nas ucałuj siebie uściskaj. Coraz ciemniej na moim horyzoncie.

Paulinica.

Za chwilę jedziemy do Raczyny, bo Mie-
cio chce się widzieć z Władysławem
moim więc bratem, o 6 tej wraca
my. Co o 8 mej zaczyna się szukać,
nie wianków a więc o 7 mej lub
w pół do 8 mej przyjedź do nas,
przyjedź koniecznie, Ciocię uduś
odemnie prosząc by Ci przyjechać
pozwoliła i dała koni. — A Miecio
jedzie jutro dopiero, na wiankach
będzie siostrę prowadził. — Do
widzenia moja Ty po Mm najdroż-
sza, bo najwięcej miłości godna. —
Twoja Halka

Mój Pawluś

…… …… Paulinica.

14

19 go Sierpnia, 1856 go roku.

Moja najdroższa Siostro! Na samym wstępie powiedzieć Ci muszę że Mieczko przyjechał, i żem od tygodnia taka szczęśliwa jak nigdy jeszcze; szczęśliwa chociaż się w koło mnie coraz nowe chmury gromadzą, szczęśliwa chociaż mo„ ja przyszłość jeszcze tak niepewnym oświetlona blaskiem, że jej nawet zgadywać nie śmiem. — Chciałabym Ci to wszyst„ ko porządnie opisać, ale niemam na to głowy, sama niewiem co robię; wszelako będę się starać, a Ty przebacz jeżli w tym opisie dużo sensu niebędzie.

22 go Sierpnia.

Wyobraź sobie moja najdroższa, że napisawszy tych poprze„ dzających słów kilka znowu przez trzy dni ani zajrza„ łam do mego porte feuille, bo niemiałam czasu. Dziś już 22 gi, a Tyś mi dała 21 szy za ostatni termin pisania do Ciebie; muszę więc ograniczyć się na bardzo krutkim liście chcąc żeby się on jeszcze w Interlachen zastał.
Nasi Paryżanie przyjechali 9 go b. m., Pan Mieczko pierwsze„ go dnia zdawał mi się być zimniejszym niż zwykle, ale na„ zajutrz stopniał zupełniał. Przyznał mi się zaraz do listu anonime /: bo doszedł go tylko drugi z porządku :/ i dał mi go do przeczytania, co jak pojmujesz nie bardzo mi by„ ło ~~miło~~ na rękę. Podczas gdym go czytała on śledził wy„

raz mej twarzy, ja zaś miałam taką minę jakbym go dopiero pierwszy raz czytała. Gdym skończyła zaczął się dopytywać czy to wszystko prawda co się w tym liście znajduje, a szczególnie czy słowa: „Halcia Pana od roku bardzo lubi”, są prawdziwe. Ja na to zapytanie raka spiekłam, i po chwilce namysłu odrzekłam: „Ja <u>Kuzynka</u> zawsze lubiłam, lubię i zdaje mi się zawsze lubić będę.” Ta odpowiedź a szczególnie przycisk na słowie Kuzynka wcale mu się niepodobała. Potem zaczęliśmy oboje radzić kto też ten list mógł napisać, a Mieczko z narady Miecia zapewne, wprost powiedział że to Ty niezawodnie, i że Ci za ten list nieskończenie wdzięczny. Ja naturalnie zaprzeczyłam, a gdy on się upierał, naprawdę zaczęłam się niby gniewać i powiedziałam: „że ja Paulinkę znam dobrze i wiem żeby się w podobne rzeczy pewno niewdawała; że zresztą gdyby mu miała ~~coś~~ jako <u>protektorka</u> coś podobnego napisać, toby się pewno nie ~~[illegible]~~ wstydziła podpisać się czarno na białym Paulina Ratajska; wreście zakończyłam prośbą żeby Paulinkę w tę sprawę niemieszać, boby to równie mnie jak jej bardzo przykro było; ~~odebra~~ odebrawszy zaś Twój list tyczący się tych anonimów, przeczytałam mu go, i choć na pozór przekonałam go o mylności jego domysłów; mówię <u>na pozór</u>, bo mnie się zdaje że on zawsze w duchu przekonany że toś Ty była tym anonimem. – Co się zaś Mieczka D. tycze to temu myślę

także osobiście to podejrzenie z głowy wybić. — Ojcu mojemu
drogiemu jest o tyle lepiej, że dość spokojnie wybrać się w na„
szą podróż możemy; drugiego wyjeżdżamy, a 6go zapewne
już będziemy u naszej drogiej Dziuni, gdzie się spodziewam
Miecia zastać. U Wandzi zabawimy tylko dni kilka /: bo
już późno,* spieszyć nam się trzeba :/ i ruszamy wraz z Mie„
ciem na rossyjskie Podole; Wandzia zas za naszą namową i proś„
bą, może przez czas naszej niebytności zabawi w Krakowie
przy swoim drogim Tatusiu, i tutaj na nasz powrót czekać
będzie. — Śliczne to są projekta, które niezawodnie przyjdą
do skutku, jeźli się przez ten tydzień zdrowie Tatka nie po„
gorszy. Wandzia o tych projektach nic niewie, bo jej chce„
my naszem przybyciem niespodziankę zrobić. — Jeźli Mie„
cio z nami pojedzie to będę mieć dość czasu do bronie„
nia ciebie przeciw jego domysłom, tym czasem zaś w liście
~~którego~~ co jutro wysełam do Wandzi, umieszczę list Twój
ostatni, ze stosownemi do tego uwagami. — Do Miecia wprost
pisać niemogę, bo on po tym fatalnym liście, jeszcze nic
do mnie nie pisał. — Ty mnie zrozumiesz moja najdroższa, zro„
zumiesz zupełnie jak mnie boli i martwi jego milczenie. W
dzień Maminych i moich Imienin, przyszedł od niego dość
piękny prezent dla Mamy, ale oprocz adresu na paczce
nic do niej nie napisał.

Ale wracając do Mieczka otóż donoszę że w kilka dni

18

po jego przyjeździe Ciocia zaczęła coś strasznie rozprawiać o łapaniu, o kokieteryi, o tym jak to jej Mieczka wszystkie panny łapią, i to wszystko w sposób bardzo dotkliwie stosujący się do mnie, a bardziej jeszcze do Mamy, chociaż ja tym razem a szczególniej przy Cioci byłam dla Mieczka obojętną, bo mi tak trzeba było. Rodzice zaś moi nie tylko że Mieczka niełapią, ale go sobie nawet teraz zupełnie na męża dla mnie nie życzą. Otóż w skutek tych Cioci dziwnego rodzaju przycinków, nastąpiła kategoryczna rozmowa między Mamą a Mieczkiem; zaczęła się ona sprawą Miecia a skończyła zupełnem odmówieniem ręki mojej Mieczkowi, dla różnych a różnych przyczyn, a szczególniej dla tej że sobie Matka jego zupełnie niedaje tego związku życzyć. Zakończyła zaś Mama temi słowy: „Ja sama widzę że cię Halcia teraz coraz bardziej lubi; Twoją być niemoże; poradź się więc własnego sumienia, czyś tu powinien dłużej w Krakowie zostawać?" Gdy mi on znalazłszy chwilkę sposobnego czasu wkrótkości wszystko powiedział, i oświadczył że nazajutrz wyjeżdża, wtedy niezdolna już dłużej grać komedyi, zbladłam strasznie i gdyby mnie nie wstrzymał był to w tej chwili bym była upadła niezawodnie; jemu zaś w tej zabłysła radośna i straszna myśl razem, że teraz kiedy już jego być niemogę, teraz kocham go dopiero. Zaczął mnie więc z rozpaczą prawie badać i prosić na wszystko, żebym mu przysięgła że go nigdy nie kochałam inaczej

*Wujostwa ściskaj, pozdrów, kłaniaj się od nas wszystkich a odemnie Cioci, jeszcze osobno rączki całuj, jak umiesz najpiękniej i najserdeczniej. Ciebie ściskamy i pozdrawiamy wszyscy jak najszczerzej. — Woźniak, ko wiedział mi, że aż 1go wyjeżdżacie z T., może cię więc ten list zastanie.

jak brata, że on zupełnie w myśli mej nieutkwił, żebym go zupełnie zapomniała jeżli pamiętam teraz, i że, bym się starała serce moje zwrócić ku komu innemu i być bez niego zupełnie szczęśliwą." Pojmiesz moja naj„ droższa żem takiej przysięgi dopełnić niemogła, powie„ działam mu więc po prostu i nie wdając się w inne tłumaczenia, że ja mu tego przyrzec niemogę, i spy„ tałam odchodząc z serdeczną prosbą w mym głosie: „Ale jutro jeszcze nie odjeżdżasz?" — Wiedząc że ja go kocham, wi„ dząc że tu już nie tylko o jego ale i o moje szczęście chodzi postanowił jeszcze zostać i raz jeszcze rozmówić się z Mamą i z Tatkiem. I tak się stało, on taki dumny, zniżył się nazajutrz do prośb nawet przed moim Ojcem, a Ojciec mój wzruszony jego miłością bez granic, powiedział mu nareszcie z dość niechętnem przyzwoleniem Matki mo„ jej „*może*". Powiedział że może zezwoli jeżli będzie widział ze strony Matki jego serdeczne życzenie tego związku, jeżli jego Matka sama prosić, ~~ta~~ usilnie pro„ sić o rękę moją będzie.

To *może* takie niepewne, takie żadne prawie, a jam prze„ cież z niego taka kontenta, że nie przesadziłam zaczy„ nając list mój słowy „żem taka szczęśliwa jak ni„ gdy jeszcze. — Matka jego nic jeszcze niewie o jego miłości ku mnie, to jest wie o tyle, o ile przenikliwe Matki oko widzieć może, ale niewie tego z ust jego.

20

Ojciec mój więc postanowił sam jej to powiedzieć, chcąc uniknąć potem z jej strony jakich wymówek; Mieczko zaś z mojej narady ma Tatkę uprzedzić, i z Matką swoją wpierw o tem mówić. – Paulinko droga, serce mi drży ze strachu kiedy myślę o tem; ja harda, jeśli więc Ciocia w tej rozmowie w czem kolwiek ubliży Rodzicom moim, tom ja wszystko zerwać gotowa; sobie pozwolę dokuczać dla jego szczęścia, ale Rodzicom moim, nigdy!

26 go. 1856 go roku,

Przez kilka dni znów pisać niemogłam; Ciocia w coraz gorszym humorze, coraz więcej przycinków, złości nawet na nas wylewa. Ja Mieczka kocham, kocham całą miłością jaką jej jestem zdolna, kocham miłością poświęceń, spodziewam się że mnie znasz w tym względzie, droga Siostro moja, i że wiesz że moje serce raz trafiwszy na przedmiot godny całej mej miłości, już nie od niego nigdy nie oderwie, i kochać będzie wiecznie, wiernie! – Rozmowa Cioci z Tatkiem, ma nastąpić jutro; ja wiem że się to źle skończy; Paulinko! Siostro moja módl się za mną, a bardziej jeszcze, dla mnie módl się za niego; ~~bo~~ jemu trudno będzie o pociechę, bo rzadko kiedy, nigdy prawie nie używa pociechy modlitwy. – Miecio dziś wczoraj niespodzianie przyjechał, Tatko dziś cierpiący, Mama także, wyjazd nasz o kilka dni się opóźni bo Mieciów paszport nie gotów. – Z Kipiaczki pisać będę do Ciebie. – Nakoniec donieść Ci muszę, że tu się dzieją tak wielkie, tak szkaradne intrygi żeby serce Stasia oderwać od Ciebie, że gdy powrócisz, a zastaniesz go wiernym, to do prawdy wart będzie [illegible] Helszka

Pisz do mnie do Kipiaczki. Ze sprawunków Twoich bardzo jesteśmy kontente, a nawet powiadają że mi w tym Kapeluszu dość ładnie.

Holzgried.

21go Stycznia. 1857go. 21

(8)

Drogi, kochany mój Mieciu!

Dziękuję ci serdecznie za Twoje dwa poczciwe listy; były mi,, one bardzo drogie, mimo to że dla wszystkich a więc nie zupełnie szczerze pisane; jabym także chciała otrzymać szczerą na zapytanie które mi w jednym z Twych li,, stów zadajesz odpowiedź, „Jak ci?" — Tak jest Mieciu, jabym bardzo chciała wiedzieć co Ty teraz myślisz, co czujesz. Piszesz mi że lubisz pisywać do mnie gdy ci jest niezle na sercu i myśli, a jabym wolała żebyś Ty wtedy ~~na~~ lubił udawać się do mnie, gdy ci jest źle; bo gdzież znajdziesz serdeczniejsze współczucie, szczer,, szą łzę nad każdym Twem cierpieniem jak nie w mnie jak nie u siostry? O wierz mi mój drogi że wtedy gdy ci z potrzeby jakąś boleść zadam, lub przykrość sprawię, to nietylko że równie ale może nawet wię,, cej od ciebie cierpię, choćiaż Ty o tem nie wiesz bo ja już mam taki szczęśliwy czy nieszczęśliwy sposób zachowania się że choćbym kogo najbardziej kochała to tego nie umiem okazać. — Ale dość już o tem. —

Ostatni mój do ciebie wyprawiłam w dzień Wilii, od tego więc dnia rozpoczynam mój niby pamiętnik. — Właś,, nie gdym list do ciebie kończyła, przyszli mi po,, wiedzieć że przyszedł jakiś ksiądz i że Mama mi każe z nim się rozmówić; wszedłszy do bawialnego

pokoju zastałam tam księdza już w podeszłym wieku
który powitawszy mnie, na moje wezwanie opowie,,
dział swoją historyą; był to jeden z tych wielu
którzy teraz pokutują za swoje postępowanie z 46
go roku; jest on z Polski, będąc jak powiada niewin,
nie posądzony o przechowywanie u siebie broni, ~~został~~
emigrował, i jest tułaczem w całem znaczeniu tego
słowa; był w Anglii, we Francyi a wreście ~~do~~ przybył
do Krakowa myśląc że mu ~~to~~ pozwolą zostać; inte,
resz jego była naturalnie prośba o posiłek pienięż,
ny. Wysłuchawszy go poszłam do Mamy wstawić
się za nim, a oraz prosić żeby go Mama zaprosiła
na Wilię; prośba moja przyjętą została i ja zdziwio,,
nego i uradowanego ojca Michała przedstawiłam
wieczór Mamie.— Tatko i tego dnia w łóżku został
poszliśmy więc wszyscy do niego z opłatkiem, a ja za
Giencię i za Ciebie także się z Tatkiem łamałam. Mama
przełamując ze mną opłatek serdecznie mnie uściska,,
ła mówiąc: „Życzę Ci wszystkiego czego sobie sama ży,,
czysz, ale czego sobie dobrego życzysz." — Rozpłaka,,
łam się usłyszawszy te słowa; bo wszakże to czego
ja sobie najbardziej życzę jest dobre, a więc Mama
niechcący już w pół zezwoliła na moje szczęście.— Pod,,
czas gdy ja ~~już~~ rozweselona tym życzeniem. i bytnością
Księdza Michała już zaczynałam być w dobrym

humorze, przyszedł Dudkiewicz i zobaczywszy u nas
księdza Michała oświadczył że przyszedł rozkaz że,,
by tenże w przeciągu 24 ech godzin z Krakowa wy,,
jechał; o mój Miecio żebyś był widział przerażenie i
boleść tego człowieka, tobyś był ~~[illegible]~~ serdecznie bolał nad
jego niedolą. Mama, Dudkiewicz i wszyscy u nas będą,,
cy serdecznie się nim zajęli, i uznali że najlepiej zrobi
gdy się poda do amnestyi; z początku biedny ksiądz
Michał ani słyszeć o tem niechciał, ale w końcu wi,,
dząc ~~[illegible]~~ że niema innego sposobu i że mu zresz,,
tą w tym wieku i sił niestarczy do tego ciągłego tu,,
łactwa, zdecydował się i na drugi dzień wyjechał do
Granicy z kąd ma o amnestyą podawać. Wierz mi
że przez cały ciąg wieczerzy niemogłam spojrzeć na
bladą twarz k. Michała bez łez w oczach; o to
też mi odchodząc szczerze dziękował za to współczucie
i pobłogosławił; o daj Boże żeby to błogosławieństwo
zlało się i na Tego, który we mnie tę miłość bliźnie,,
go podniósł, i utrwalił.—
Na drugi dzień powróciwszy z kościoła zastałam list
od ciebie; list od ciebie w dzień świąt, czegoż innego
mogłam się tam spodziewać jak nie powinszo,,
wań szczerych, pochodzących z Twego poczciwego
serca; ale niestety zawiodłam się, bo....... ach
jakaż ja szkaradna że jeszcze o tem wspominam

kiedy to już powinno być darowane i przebaczone na wieki; tak, nietylko że powinno ale nawet ~~już~~ jest; ja już nic niepamiętam. — Pierwszego dnia Świąt oprócz Kudrowy nikogo niebyło, ~~drugiego~~ za wieczór pojechałam była z Wandzią do Karwickich, tam zastaliśmy państwa Kołłątajów, ~~pana~~ St. Walewskiego co się to koło Paulinki kręci, i p. Wł. Dobrzańskiego ze Stryjskiego któren go także naśladuje; oba porządne chłopcy jednakże Pawluś za żadnego zdaje się niepójdzie, do dziś dnia już ich obu z Krakowa wypędziła. — W dzień Św. Szczepana byli ~~un~~ u nas p. Szczepańscy z córką; bardzo się była zmęczyła bawiąc ją bo wiesz że prawie zupełnie głucha. — 26 go był list do Wandzi od Niego. — 27 go byli Korytowscy na recepcyi u Clamów gdzie zastali przynajmniej 20 stu oficerów, Wandzia się tym tak z irytowała że całą noc spać niemogła. Na drugi dzień po tej recepcyi ~~wi~~ był u Wodzickich wieczór dla Clamów gdzie już było trzech oficerów. 29 go było polowanie w Woli Justowskiej u Kuczkowskiego dla Clama, gdzie było więcej Niemców niż Polaków. — W wilią Nowego Roku państwo Mycielscy sprawiali Sylwester Abend dla Clamów; u nas zaś była Pani Wojnarowska z pannami, Chrzanowski, i Szyryn; Pani Woj x

zabawiła do w pół do 11 tej, bo na nią ktoś w domu czekał; po ich odjeździe kazano mi śpiewać i śpiewem Rok zakończyłam; z uderzeniem 12 tej zakończyłam piosnkę: „Aniele stróżu mój." — Chrzanowski i Szyszyn przy szampanie i ciastach, gawędzili u nas aż do 2 ej w nocy; wesoło im było, ale mnie nie; Tatko był dnia tego bardziej cierpiący niż zwykle, Wandzia chora na gardło i w łóżku, Ty daleko.... i ~~On także~~, ale Ty przynajmniej u krewnych którzy Cię kochają;......
Po odejściu tych panów ~~xx~~ zabrałam się do dłuższych niż zwykle modłów; czyż niemiałam dziękować za rok przeszły? czy niemiałam o co prosić na nowy? Otóż dusza moja tak uleciała w hymnach dziękczynienia, serce tak silnie biło w łonie gdym prosiła o więcej takiego szczęścia, łzy tak obfite z ócz płynęły gdym się modliła za Ojca mego, ~~i~~ za Was wszystkich drogich moich i wreście jeszcze za siebie ale to ostatnie modły już były inne od pierwszych, teraz albowiem prosiłam o życie cnotliwe, o życie ~~xxxx~~ pracy i poświęceń, o życie czynu i miłości, i w tych tak się zagłębiłam że ani się spostrzegłam że to już 4 ta, aż mnie dopalona i gasnąca świeca do pamięci przywróciła; poszłam spać, a i teraz to samo zrobię bo widzę że jestem w takim usposobieniu, że gotowam gdzieś ulecieć daleko, wysoko, a to ~~xxx~~ list

do pisania listu niekoniecznie potrzebne. Dobranoc mój drogi. — 11sta wieczór.

23go Stycznia.

We Wtorek, to jest 20go nadszedł list od Karpińskiego do Ciebie; chciano go otworzyć alem wyperswadowała że to nie ładnie cudze listy otwierać; ale gdy wczoraj nadszedł drugi, a Mama która jeszcze niemiała żadnej wiadomości od Wuja zaczęła się na serio niepokoić, a i ja także niebardzo byłam spokojna na widok tych dwóch listów tak prędko jeden po drugim nadeszłych, to już tylko po krótkim wahaniu się oddałam ten list Marii żeby go otworzyła. Ale cóż, niceśmy się niedowiedziały bo oprócz dalszego ciągu wypisu jakiejś starej jak się zdaje kroniki, ani słowa listu niebyło. Niewiedząc jaki cel i przeznaczenie tego pisma odsyłam Ci te obydwa listy, bo może czekasz na nie, wraz z tym kawałkiem mego listu, którego dalszy ciąg za kilka dni odbierzesz. — Tatko ma się ciągle jednako, zawsze w łóżku, Woź.... powiada że kiedy niejest gorzej to już jest lepiej; Twoje listy jak uważałam ~~że~~ z przyjemnością i że tak powiem z miłością czyta; bardzo kontent żeś zmienił projekt i został u Kazimierza, a i ja dla wielu przyczyn bardzo z tego kontenta. — Władzia ma się już dobrze, wczoraj Twój list odebrała; co też to za

plotki ludzie robią, mówić że się Wandzia z mężem seperuje kiedy ich nawet na chwilę niemożna se„ perować tak są ciągle nierozłączeni. — Pani Wojna„ rowska odebrawszy telegraficzną depeszę z wiado„ mością że Matka jej chora, dziś wyjechała; biedna jeszcze jej do wszystkich zgryzot tej potrzeba była. Jak będziesz pisał to niego to go pozdrów odemnie i powiedz mu żem ja zdrowa, spokojna, cierpliwa i zawsze ta sama. Tego listu mu nieposyłaj, jest on pisa„ ny tylko dla ciebie i przeczytawszy go mógłby Ktoś zanadto zhardzieć. Proszę cię, nieposyłaj, bo ja niechcę żeby go On czytał. —

Wszyscy ~~go~~ j oprócz Tatka jesteśmy zdrowi i wszyscy cię, serdecznie ściskamy i pozdrawiamy. Bądź zdrów mój drogi. Twoja z całego serca kochająca cię

Siostra Halszka Dz

Kuzynkowi Kazimierzowi od nas wszystkich ser„ deczne pozdrowienia i ukłony; Marceli do dziś dnia listu od niego nieodebrał, Twój zaś przed„ wczoraj nadszedł. Jeżli będzie co ciekawego o Wujciu i Mieciu w liście Karpinskiego, to nam o tem donieś.

Z

2.

29

(9)

Poniedziałek 23go Marca 1857 roku, w Rakowcu.

Drogi mój Pawlusiu! W Piątek jeszcze stanęliśmy tutaj zmęczeni i znękani ale zdrowi dzięki Bogu, a ja dziś dopiero piszę do Ciebie bo najprzód pogrzeb i nabożeństwa za duszę drogiego Ojca mojego a potem zjazd sąsiadów którzy na ten bolesny dla nas obrządek zjechali i dopiero przed chwilą odjechali, przeszkodzili mi do napisania do Was zaraz nazajutrz po naszym przyjeździe; dzisiaj więc dopełniam danej obietnicy i przesyłam Wam mały pamiętnik naszej podróży i kilkodniowego pobytu tutaj.—

We Srodę rana to jest 18 go kiedy już konie zaprzęgali i mieliśmy wyjeżdżać, zjawił się p. Rudnicki jeden z sukcesorów p. Tymoteusza i ofiarował nam swoje sanki i konie które nas dostawiły aż do Mikołajowa; tam ~~zr~~ zjedliśmy objad i już powozem ruszyliśmy dalej. Nasza podróż bardzo spokojnie się odbywała i bez żadnych przygód oprócz tych że nasze konie kilka razy odprzęgali ażeby ~~tsz~~ ~~n por~~ wyciągać ze śniegu powóz Waszego ambasadora który mimo tego że mu dawano zawsze lepsze niż nam konie, przez całą drogę był

nieszczęśliwym, bo to mu się postronki rwały, to ko„
nie były znarowjone, to powóz w śnieg zapadał, sło„
wem w ciągłych był tarapatach. w początkach
złościł się i burczał po stacjach post-majstrów
ale potem poddał się losowi, i nie wyrywał
się już dumnie naprzód lecz z pokorą jechał
za nami prosząc żeby się za nim oglądać
i ratować w potrzebie; tak jechał z nami
aż do Stanisławowa. W Stanisławowie stanęlis„
my 19 go o 8 mej rano i zjadłszy śniadanie
ruszyliśmy dalej nadesłanemi po nas z Kornio„
wa i Potoczysk końmi, do Tłumacza na noc.
20 go o 6 tej z rana wyjechaliśmy z Tłumacza,
w Nieżwiskach czekało nas duchowieństwo ruskie
z procesyą i bractwami z Niezwisk i Hara„
simowa, czekali nas także Ostaszewski, Kras„
nopolski, i Konstanty Romanowski. W Nieżwis„
kach otworzono furgon i ztamtąd jechaliśmy
już pomału wysiadając za każdą ewanielią
i błogosławieństwem odczytywanem nad
ciałem Ojca naszego, Miecio zaś z Niezwisk
szedł ciągle piechotą. O dobrą milę ztam„
tąd w Harasimowie zastaliśmy drugą pro„
cesyą którą prowadziło duchowieństwo z Mie„
ciowych wsi i najbliższych sąsiedzw, oraz

bractwa z Korniowa i Potoczyck. W Kara„
simowie zwłoki Ojca Korniowscy chłopi zano„
sząc się od płaczu z furgonu przenieśli na
karawan na saniach, a i my przysiedliśmy
się w sanie które tam nas czekały bo
x inaczej przez śniegi niemożna by się by„
ło dostać; powóz zaś i furgon powoli
wołami dostawiono do Rakowca. W tym
porządku ruszyliśmy dalej otoczeni już licz„
niejszym pocztem przyjaciół i sąsiadów któ„
rzy mimo niewidzianych śniegów, mówię nie
widzianych bo ja jeszcze takich niewidziałam ani
nawet niemiałam wyobrażenia o nich. na ten smutny obrządek
W drodze niedaleko Rakowca czekało na
poczet pogrzebowy Łacińskie duchowieństwo
z Gwoździca, Żukowa, Czernelicy; w Rakowcu
czekali nas Romanowscy starzy, Emeryk R. p.
major Puzyna, Krasnopolska, Skwarczyńska
Olga Koziebrodzka, jej brat, Napoleon Ra„
ciborski, i wiele jeszcze osób których już
niewymieniam; tak zajechaliśmy do Korniowa.
gdzie zwłoki Ojca złożono na katafalk w
tym samym domu gdzie był kiedyś zdrowym,
szczęśliwym, gdzie x rodziły się jego dzieci, gdzie
ostatnie chwile życia swego pędziła droga
mu żona.

W Korniowie podczas gdy księża ostatnie od„
śpiewywali wilie Miecio zemdlał, alem ja
tego niewidziała bom była zupełnie zajęta
Mamą, której niewiele także do tego bra„
kowało. Miecia cicho i bez hałasu wypro„
wadzili do drugiego pokoju, gdzie najprzód
gdy go się dotrzeźwili, zdrętwiał zupełnie,
a potem dostał jakiegoś spazmatycznego
płaczu, któren go tak orzeźwił i że tak
wzmocnił że się po nim uczuł zdrów zu„
pełnie i wraz z nami i całym taborem
sąsiadów do Rakowca przyjechał.
21 go o 10 tej rano zwłoki Ojca przewiezione zo„
stały do kaplicy i tam po nabożeństwie
łacinskiem i ruskiem, i mowie pogrzebo„
wej ~~także~~ polskiej do rodziny i przyja„
ciół, a ruskiej do chłopów, złożone zosta„
ły do grobu gdzie już leży żona i syn dro„
giego Ojca naszego.— Gdym się już po raz
ostatni żegnała z Ojcem mym drogim, to
i jam zapomniała że mam Matkę i Bra„
ta których boleść moja przerazi, że mam
<u>Kogoś</u> któren mi obiecał choć w części
miłość Ojca nagrodzić, i oddałam się boleści
bez upamiętania bo mnie od trumny Jego

+ oderwać niemogli; ale na widok rozpaczy Matki mojej którą raczej wynieśli jak wyprowadzili w pół omdlonę z kaplicy. Bóg mi znów siły przywrócił i cała du„ sza moja znów była Matką zajęta która prawie na rękach moich przebyła drogę z Kor„ niowa do Rakowca, bo się o swoich siłach na sankach utrzymać niemogła. Przyjecha„ wszy do Korniowa po dwu godzinnym spoczynku lepiéj Jéj się zrobiło i poszła do salonu ~~chcą~~ podziękować zebranym tam sąsiadom za pamięć ich i przyjaźń dla Ojca. — 22go była taka zawierucha że się nikt ruszyć niemógł z czego ja bardzo byłam kontenta bo Mama widocznie między swemi krew„ nymi i przyjaciółmi zapominała o biedzie i rozgadywała się po trochę. Dziś się wszyscy po obiedzie rozjechali, a i my jutro do Potoczysk ruszamy.

W kilka godzin później,

Zdawszy tak sumienny rachunek z naszych 5cio dniowych czynności, list mój znowu zakoń„ czyć muszę dość smutną wiadomością; Miecio od wczoraj niezdrów, wczoraj go zęby i gardło bolało a dziś przyłączył się do tego ból głowy i trochę

gorączki; wszelako ja myślę że ból zębów i gardła z nikąd niepochodzi jak tylko z zaziębienia, bo nikt niema wyobrażenia jaki był wicher w dzień pogrzebu Ojca; a ból głowy bardzo naturalny po takiem wzruszeniu; niech się więc Wandzia o nas niekłopocze, Bóg dobry ochroni nas od nowego nieszczęścia i choroby. – Donieś nam natychmiast droga Paulinko gdzie myślicie Święta przepędzić, mówię myślicie, bo my zapewne z powodu złych dróg i braku czasu na Święta do domu niezdążymy, Ty więc tym sposobem Święta z Dziunią przepędzisz. Dlatego się pytam gdzie Święta przepędzicie bo Mie, cia choć my w tych stronach na nich zostaniemy, chce się ich zawsze według obietnicy z Dziubasiami spędzić. Donieś mi jak najprędzej droga Paulinko czy Dziunia i Ty zdrowe jesteście? donieś o wszystkiem co mnie interesować może, kiedyście przyjechali do Kipiaczki czyście się Jego we Lwowie niedoczekali? jaka była wizyta u Cioci? – Adresuj listy do Potoczysk. A teraz bądźcie zdrowi wszyscy drodzy moi; Ciebie i Dziunię serdecznie odemnie i Mamy ściskam, Dziubusiowi zaś Mamy szczere pozdrowienia. Mięcio Dziubusiów serdecznie ściska i sa chère cousine pozdrawia. Wasza Halszka

1.4.1837
3.
35
(10)

Potoczyska. 1go Kwietnia 1837 roku.

Mimo całego poszanowania dla starszeństwa szanownej panny Pauliny, muszę się dzisiaj odważyć na burę. Czy się to godzi tak długo niepisać? już dziś dwa tygodnie jakeśmy się rozjechali, i dotąd ani słowa!! Mama płacze i ciągle powtarza: „Co się to znaczy że niema listu z Kipiaczki, może Wandzia chora? ona taka była mizerna we Lwowie"; ja miną nadrabiam i uspakajam Mamę, ale mi także niewesoło bez wiadomości od Was. Doprawdy że jesteście bez litości; już się Dziubusiom niedziwię chociażby i oni mogli wiedzieć co to jest tęsknić za wiadomością od ukochanych przez nas osób; ale Ty! Ty co już doświadczałaś i pojmujesz co to jest tęsknić za Wandzią, co to jest niepokoić się o nią, to doprawdy dziwię się że niepiszesz, i zupełnie niepojmuję co ci przeszkodzić mogło. — Przebacz mi droga Paulinko, ale ja już sama niewiem co robię; smutna jestem, niespokojna o Was i o Niego, bo i On nie pisze; zła jestem nareszcie i niemając się na kim zemścić bo Miecio wczoraj rano odjechał, mszczę się na Tobie podwójnie jakbyś Ty winna była temu, że On niepisze, jakbyś winna była temu że ja

niemając już Ojca lgnę jeszcze bardziej do tego
którem mi Go choć w małej cząstce obiecał zastąpić, i
kocham Go może bardziej niż należy. Oh nie, nie,
takiego człowieka jak On, <u>zanadto</u> kochać nie-
można, takiej miłości Bóg niepotępi, takiej miłoś-
ci Ojciec mój drogi kiedyś z góry pobłogosławi; ta-
kiej miłości ani czas, ani ludzie zatrzeć niezdo-
łają. — Ale co ja też plotę, ... widzę już jak Ty
poważnie się uśmiechasz, a może nawet łezka
błyszczy na Twych rzęsach, bo mnie pojmujesz,
bo mnie rozumiesz, bo sama także należysz do
ludzi, których świat <u>szaleńcami</u> nazywa; ale
co Dziubusie to się napiękne ze mnie śmieją, a-
le nie... ja krzywdę robię mojej Dziuni, ona
się także nie śmieje, ale się tylko uśmiecha,
bo i ona kiedyś miała lat 17 a wtedy choć
w mniejszej porcyi jak my, ale także szaloną
była. — Otóż ja sobie niepostrzeżenie gwarzyć
zaczęłam, jakby to niebyło na papierze ale
gdzieś na Wesołej, lub na Grodzkiej ulicy,
a tu trzeba napisać prędko wszystko o nas
i o Mieciu, bo niedługo Dziadzio na pocztę
wyprawia. — Otóż najprzód powiedzieć mu-
szę że <u>Miecio zdrów zupełnie</u>, i wczoraj rano
wyjechał do Izydorówki bo ma interes do Ale-

xandra a ztamtąd pojedzie do Lwowa, z kąd te„
legrafować do Was będzie zapytując, gdzie Świę„
ta przepędzicie„ jeżli w Izydorówce to on wró„
ci tamże, jeżli w Kipiaczce to przyjedzie
do Kipiaczki. Jabym się bardzo cieszyła gdy„
byście mogli przyjechać do Alexandrówo bo
i my się tamże na święta wybieramy, jeżli
drogi będą do przebycia. Od 24 go ta d siedzimy
bo się przez błota nigdzie ruszyć niemożna; od
3ch dni śliczna pogoda, zdaje się więc że nie„
długo podeschnie i my w dalszą puścimy się
drogę. — Mama ma się nieźle, choć bardzo mi„
zerna, wiele płacze ale i wiele się modli przez
co spokojniejsza. — O sobie i nie mówię, Bóg dobry
i niechciałby Mamy zasmucać moją chorobą,
zdrowa jestem, i o ile być mogę, spokojna, choć
mi smutno, tęskno, choć często gdy nikt niewi„
dzi łzy mam w oczach, i boleść na twarzy.
Miecio o ile uważałam udaje spokój, ale go nie
czuje; on raz tylko zdradził się ze swoim bo„
lem przedemną, a to było tego samego wieczo„
ra kiedym list do Was wyprawiła, ale ta bo„
leść jego była tak straszna że jej nigdy nieza„
pomnę; o biedny on biedny!! jakże ja cierpię
jego cierpieniem! —

A teraz żegnam Was znowu na dni kilka, i za-
klinam raz jeszcze, piszcie prędko, piszcie.
Ciebie i drogą moją Dziunię ściskam serdecznie,
Dziubusia ściskam także, ale tylko za rączkę,
p. Studzienieckiego pozdrawiam. – Bądźcie zdro-
wi drodzy moi, Wasza siostrzyca

Helena Dz

W tej chwili odebrałam list Twój, drogi mój
Pawlusiu, widzę jak niesłuszną moja bura, i
przepraszam Cię za nią; dzięki Bogu zdrowi
jesteście, chociaż mój Pawluś trochę bałamu-
cił. Na wszystkie zapytania Twoje już wyżej od-
powiedziałam, niepozostaje mi więc tylko jak
rozmówić się z Tobą o tym co powiadasz w przy-
szłym czasie że mnie zmartwi, a niewiesz ~~o tem~~
że ja wiem o tym i że mnie to już dawno
martwi i martwiło. – Oh! mylisz się bardzo jeże-
li myślisz że ja pochwalam Jego postępowanie wzglę-
dem Matki, którą mimo wszystkiego złego które
mi wyrządziła kocham i szacuję, bo jest sio-
strą mego drogiego Ojca, bo jest Jego Matką;
mylisz się bardzo jeżeli myślisz żem mu tego
już nieraz niemówiła, żem Go o to już nie-
raz ustnie i przez Miecia nieprosiła żeby był

dla niej względniejszym, żeby jednym słowem był dla niej synem; ale On próśb moich niesłucha, i powiada że to jest jedyny sposób dójścia do celu. Oh, jeżeli to prawda, to smutna to będzie jej miłość ku mnie przymuszona, bo jakżeż ona może kochać tę, która jej wydarła najwyższe dobro jej na ziemi, miłość syna jedynaka. Wierz mi Paulinko że jabym ~~[illegible]~~ Mu nie miała za złe żeby On mnie dla Matki opuscił, bo wtedy by dokonał świętej względem niej powinności, a w moich oczach urósłby jeszcze, ale że Matkę dla mnie opuszcza to mu mam za złe, to zmniejsza mój względem Niego szacunek, chociaż miłości nie zmniejsza. — Dawniej z niechęcią myślałam o naszej wizycie do Cioci, ale teraz myślę o niej z bojaźnią, bo niewiem jak będę śmiała popatrzyć się na tę, która przezemnie tyle cierpi. — Jeżli Go zastanę we Lwowie to będę z nim o tym raz jeszcze mówić; dawniej już nieraz mówiłam z Nim o tym ale nieśmiało i za pierwszém Jego słowem ustępowałam, bo wiem że On trochę zarozumiały i nielubi żeby się wtrącać w Jego sprawy, ale teraz wszelką bojaźń odłożę na bok, wezwę Boga w pomoc i rozmówię się z nim szczerze, zaklnę Go na wszystko

święte i miłe żeby zmienił swe postępo„
wanie względem Matki, bo inaczej ja się
zrzeknę jego miłości, bo ta miłość złą być mu„
si, kiedy Go do złego prowadzi. — Żegnam"
Was raz jeszcze.

Helena Dz

Jeżli nie przyjedziecie na Święta do Izy„
dorówki to piszcie tam do nas. My poju„
trze rano z pewnością z tąd wyjeżdżamy.

W tej chwili odebrałam Twoją despe-
racką karteczkę, z której się dowiaduję
że listu mego nie odebrałaś; niepotrze-
bowałaś mnie nawet zaklinać „na naj-
droższych moich” bo dość mi tego że mój
Pawluś niespokojny, ażeby wszystko porzu-
cić i w ten moment pisać. — Wszyscyśmy
dość zdrowi, mówię dość, bo ja od jakiegoś
czasu cierpię na ból w boku i jak powia-
dają serca, a przytem arcy-czule wyglądam
i jestem w nader wesołym humorze; ~~m~~
Przyczyną tego jest jak się domyślisz
niespokojność o zakończenie sprawy szczęś-
cia Naszego, dotąd nic z pewnością nie wiem
ale mnie ciągle złe i niepomyślne do-
chodzą wieści, jak Ci to obszerniej pisa-
łam w pierwszym moim liście; prze-
czucie zaś mówi mi że szczęście moje a
co gorsza Jego przepadnie, i to mnie tak
dręczy, tak niepokoi że mimo wszelkich

42

usiłowań niemogę myśli ~~swojéj~~ mojéj ani na
chwilę od tego dręczącego mnie zwrócić
przedmiotu, i chociaż najbardziéj jestem
zajętą to myśl ta zawsze i wszędzie mi
towarzyszy. O módl się za mnie Pawlusiu
i za Niego także, ażeby Nam Bóg
dał siłę zgadzania się we wszystkiem
z Świętą Wolą Jego. — Moja biedna, ko-
chana Matka martwi się mną widocz-
nie bo chociaż [illegible] ji smutek ukryć przed Nią,
potrafię to przecież bladości i fizycznego
cierpienia ukryć nie~~mogę~~ [illegible], a gdy wi-
dzę że Ona cierpi mem cierpieniem, to
jeszcze większy ciężar na serce spada,
bo Ty wiesz żebym ja Jéj chciała każde
cierpienie lekkiem uczynić, ale nie przy-
dawać do jéj już i tak ciężkiego smutku.
—Miecio miał 10 go b. m. Wandzię od-
wieźć do [illegible]piaczki, ~~a~~ 16 go tu przy-
jeżdża, a 17 go jedziemy wszystko swoje
jedziemy do Częstochowy gdzie chcemy
przepędzić ten tak smutny dla

43

nas teraz dzień 18 go Sierpnia.—
W ostatnim liście moim załączony
był liścik p. Lucyny w którym
Ci pisze ażeby jeżeli państwo S. chcą
ją mieć u siebie raczyli przejeżdżając
przez Kraków zgłosić się do Niej, i bli-
żej z Nią porozumieć.—
Napisz mi Najdroższa moja jak się
ma Ciocia. i czy prędko do Krakowa
wrócicie, bo mnie bardzo zawsze a szcze-
gólniej w teraźniejszem mem udręczeniu
tęskno za Pawlusiem.— O Sierpczyzie
nic a nic niewiem. Musisz zapewne
wiedzieć że Staś Walewski żeni się
z pewnością z panną Anielą Ruszcz
była ta ostatnia z Nim u Pani Woj-
narowskiej przedstawiając Go, jako
swego narzeczonego. Prędko się Ci pań-
stwo pocieszyli po swoich ognistych
miłościach. Przyznam się że chociaż
złą jednakże lepszą miałam opinię
o panu Stasiu, ale teraz się przekonuję
że Ciebie zawsze słuchać trzeba.

Żegnam Cię moja najdroższa bo
już czas chcąc żeby odszedł ten
list kończyć. Jak złapię chwilę cza
su, a mam go jeszcze mniej niż
dawniej bo się uczę włoskiego języka
i harmonii to napiszę do Ciebie
dłużej, ale dodaj że będą ~~pane~~ to sa
me szaleństwa i jeremiady jeżeli
będę pisać szczerze, bom ja ~~do cze~~
~~go~~ innego teraz pisać ~~pisa~~ nie
zdolna. — Wczoraj na mszy byłam
i modliłam się jak za dusze Rodziców
Siostry mojej. — Cioci i Wujowi od
Mamy pozdrowienia, odemnie uca
łowania rączek, całej ~~fa~~ familii
Homulaczów od nas uściśnienia
paniom, a panom ukłony. —
Twoja całem sercem kochająca Cię
Siostrzyca

Halszka Dz

12 ty Sierpnia. 1857,

17.11.1857

№ 1.

(12) I 45

Korniów. 17go Listopada. 1857.

Mój najdroższy Pawlusiu, moja kochana Siostrzyco! – O szczegółach podróży naszej do Dembicy wiesz już zapewne od p. Koziobrodzkiej która swoim zwyczajem wszystkiemu w milczeniu, ale uważnie się przypatrywała i wszystkiem się bawiła; ale bo też i zabawne było zjawienie się w Słotwinie p. St... Reja a w Tarnowie p. Morskiego, zabawne ich gorące spojrzenia które się zupełnie tak o mnie odbijały jak groch o ścianę, bo ja wtedy myślałam o moim Sokole, myślałam że każde obrócenie kół oddala mnie coraz bardziej od Niego i było mi smutno, bardzo smutno. – Ale jeszcze się coś działo w Dembicy czego p. Koziobr... niewidziała, a co jednakże mimo tego że dla drugich może być zabawne, mnie niebardzo zabawiło. – Podczas gdyśmy z abiedwie z Helenką R... siedziały otoczone WT. Koziobrodzkimi, Mię Rejem i Morskim, przyszedł p. Stanisław R... i dając mi jakieś wiersze rzekł: „Mam

tu piosenkę do której chciałbym żebyś Pani
dorobiła muzykę:" A ja mu na to: „Już zda-
je mi się mówiłam Panu, że ja do niczego
muzyki dorobiać nieumiem." „To Pani jeże-
li zechce będzie ją mogła śpiewać, podług
muzyki słyszanej, znanej, a nawet już przez
Panią kiedyś śpiewanej" i gwałtem tę swoją
piosnkę w obecności wszystkich do ręki
mi wcisnął. Wzięłam, bo śmiesznie by było
niewziąć, ale domyśliłam się jakiegoś głup-
stwa: Te wiersze jak się na drodze prze-
konałam są utworu p. St. R. i brzmią
jak następuje:

Już od kolebki, nieznam szczęsnej doli,
Od śmierci Ojca – od tej strasznej chwili,
Cierpię w milczeniu, chociaż serce boli
I bezustannie do pociechy kwili. –
W młodzieńczym wieku – poznałem istotę
Którą kochałem – od której kochany
Jej ślubowałem w myśli miłość, cnotę,
Ale mnie zawiódł, los nieubłagany.
Płakałem bardzo; płakałem dni wiele,
Gorzkich też w ciszy wylałem strumienie,

* Tu się powinna kartka oprzeć, ale ponieważ mnie się nie oparła, więc piszę dalej.

Pociechy, zawsze szukałem w kościele
Chciałem ubłagać Boga – przeznaczenie. –
Stałem się kruszcem, kamieniem się stałem,
Nie będąc duchem, człowiekiem niebyłem
Czucia niemiałem – zajęcia niemiałem,
Kochać przestałem – walczyć z przeznaczeniem,
W świat długom patrzył, szklannem duszy okiem
I kraj cały przejrzałem, w locie błyskawicy,
Będąc burzą porwany – lawiny potokiem,
Alem żadnej niepragnął – nie kochał dziewicy.
Czas przeszłość zniszczył – bo czas głazy ściera,
Jéj zaś wspomnienie, łza dawno pożarła.
Gdy po raz wtóry – los się ze spiera,...
Odwróć tę kartę która się oparła. – *
Obojętnie patrzałem, na kwitnące lica,
I z ustek koralowych słysząc piękne zdania
Sądziłem, że mnie więcej nie zajmie dziewica,
Że serce me zamarło, niezdolne kochania.
Przy Tobie za dni kilka ono wnet odżyło,
Tyś mi dała Twą duszę, nowe życie wlała!
Zabierz sobie to wszystko, co mojem nie było
Jeżeliś nie jest zdolną – abyś mnie kochała.

* Tu się powinna karta oprzeć, ale ponieważ mnie się nie oparła, więc piszę dalej!

48

Jaką będzie odpowiedź — to moje dumanie —
Ostatniego wieczora, zawiedziony rankiem
To czegoś takie miałem przekonanie
Żeś już naprzód wyrzekła — „Bądź śmierci
Kochankiem"

No i cóż Ty nato mój Pawlusiu? Śmiejesz
się widzę bardzo serdecznie, ale mnie to
wcale nie śmieszy tylko gniewa i martwi.
Najprzód gniewa mnie dlatego, że ~~już~~ wi-
dzę że tym razem nie z siostrą tak jak
przódy ale z samym jegomością będę
mieć rozprawę, co mi się wcale niepodoba,
bo ta rozprawa przykrą dla mnie będzie.
Powtóre: martwi mnie, bo wiem że Staś
jak to wszyscy ~~u~~ niego utrzymują stał
się przez skłonność ku mnie innym
człowiekiem; wziął się do gospodarstwa,
dla siostry i brata dobry i miłujący,
matkę szanuje, pozbył się wszystkich
spleenów i bzików, jednem słowem stał
się chociaż nie Sokołem bo tym nigdy
niebędzie, ale porządnym człowiekiem,

49

II Straciwszy nadzieję poślubienia mnie gotów znowu zacząć próżnować, gotów znowu stać się dla wszystkich w domu nieznośnym despotą, gotów znowu wyjść na dudka. To mnie więc martwi, bo jabym była wolała żeby On dłużej był ci„cho siedział, a tymczasem przyzwyczajał się do porządnego i pracowitego życia × ✗ zupełnie zapomniał być dudkiem i niemógł już zejść na Stasia z którego się wszyscy śmiali.— Ale darmo, tak się Bozi podobało, będę się więc tylko starała ażeby stanowcza moja z nim rozmowa zrobiła na nim wrażenie i uracniła chociaż na lat kilka. chciałabym to tak zrobić jak sobie myślę i jak Ci mówię, ale gdy przyjdzie do rzeczy ✗ to pewno języka w gębie zamomnę, i nic a przy„najmniej niedużo powiem.—

Przyjechawszy do Lwowa zastałyśmy już tamże Miecia który nas czekał z powozem czte„rma końmi i jeszcze osobną bryczką pod rze„czy. We Lwowie bawiliśmy dzień jeden

Już 11ta i Mama woła żeby iść spać, bądź więc zdrowa moja najdroższa bo jutro raniut„ko postaniec idzie do Horodenki. W Poniedziałek to jest 23go koniec listu tego wraz z Haliną wyprawię. Od nas oświadcz Twoim każdemu co się należy

i oprócz Mamą u Cioci Janiszewskiej a wszystko troje u Cybulskich nigdzieśmy nie byli, u Cioci Pawlikowskiej także nie, bo Miecio uznał że lepiej nie bydź. —
Był u nas we Lwowie Juliusz Dz który nieprzywitawszy się ~~[illegible]~~ prawie z Mamą spojrzał na mnie i zawoławszy a raczej zaszeptawszy: „Ależ to śliczna kuzyneczka, Dalibóg" śliczna kuzyneczka! wziął mnie za obiedwie ręce, poprowadził ku oknu, i zaczął mi się od stóp do głowy przypatrywać tak; że ja niewiedziałam co zrobię ze sobą tak mnie to przypatrywanie wstydziło. Usiadł wreszcie, ale rozmawiając z Mamą ciągle na mnie patrzał i powtarzał: śliczna kuzyneczka, ależ bo jaka śliczna! Kazał się nazywać stryjem i w rękę całować, ale gdym ja tego oczywiście nieuczyniła, dlatego że już żonaty i prawem stryjostwa, dwa razy w czoło mnie pocałował, powtarzając: „śliczna kuzyneczka". ~~Żem~~ zła byłam po tych całusach, to już wiesz spodziewam się; poca„

łować mnie w to miejsce gdzie ja się na
wet Mieciowi niezawsze całować się daję dla
tego że .... to doprawdy świętokradztwo
szkaradny Juliusz!! jeszcze go teraz
mniej lubię niż dawniej; ja się obejdę bez
jego pochwał, ja niechcę żeby on mnie
chwalił. — Gdyśmy schodzili ze wschodów
Hoffmana, mając wyjeżdżać ze Lwowa,
zdybaliśmy na nich Lusia Wolskiego
ulubieńca, kochanka że tak rzekę
mego Ktosia, który tam umyślnie wy„
szedł ażeby się przypatrzyć kochance swe„
go przyjaciela. Aż zła byłam że tego
dnia brzydszą byłam niż zwykle, z powo„
du kaszlu, kataru i zmęczenia. Ale
wszakżeż on nie szukał piękności we mnie
on się nie tak na mnie patrzył jak inni
~~on tylko~~ że spojrzenia jego można było
wyczytać, że on w wyrazie twarzy mojej
szukał rękojmi szczęścia swego przyja„
ciela, że szukał tej samej myśli na mem
czole, tej ~~samej~~ miłości w oczach która
rozgrzewa mojego Sokoła; a to wszystko

52

jeżeli twarz moja coś wyrazić ~~a~~ on w niej czytać umiał znalazł, i z tego podobać mu się mogłam, i teraz musi już być spokojnym o szczęście Jego.—

P. Lusio dał Mieciowi cztery listy Ktosia na całe 3 tygodnie do przeczytania, i te jak się domyślisz są u mnie, ja się niemi cieszę niemogąc się cieszyć samą osobą Jego. z tych listów się domyślam że On teraz musi bydź w Krakowie, Ty moja najdroższa, może z Nim w tej chwili rozmawiasz; o jakżeż bym ja chciała bydź teraz Tobą!—

13 go stanęliśmy w Fryderówce gdzieśmy znów zastali K. Wodzi— W Fryderówce wszyscy zdrowi, Munia wyładniała, Mundzio wyrósł i już zaczyna mówić, Józia bardzo mizerna; Stryjostwo zdrowi, Alex— po ca. tych dniach z K.— poluje, obiad bywa zwykle o 7mej wieczór. Wszyscy się tu o Ciebie dopytują i mile wspominają, tylko Doris niewiem czy pamięta, bo go tu niema, niewątpię jednak że wierny do grobu

Miecio Cię kazał uściskać, a więc ja Cię ściskam najserdeczniej za niego a za siebie całuję.— Jesteśmy tu od 16go
Wandzi niema, Twoja Siostra Halszka
19 go Listopada 1857.

25.11.1857

(13)

1/53

Korniów. 25go Listopada. 1857go roku.

Mój drogi Pawlusiu, moja Ty Siostrzyco Sokolico! Znalazłszy chwilkę wolnego czasu, a sprawiedliwiej mówiąc przezwyciężywszy lenistwo z którem od kilku dni zaciętą toczę walkę, bo mam mnóstwo listów do pisania a okrutnie mi się niechce, albowiem wolę z Mieczysiem rozmawiać, czytać i wraz z nim zwiedzać okolice Korniowe które są prześliczne, zabieram się do skończenia listu mego do Ciebie. Otoż wracając do Izydorówki którą, zdaje mi się ostatni mój list zakończyłam, muszę li jeszcze co powiedzieć o jej mieszkańcach i Włodzickim. Włodzicki przed przyjazdem swoim do Izydorówki, napisał ~~taki list~~ do stryja Alexandra list tak czuły, poetyczny, serdeczny, i tak wyraźny, że tylko jeszcze pół kropki brakowało a byłoby to już formalnem oświadczeniem. Przyjechawszy do Izydorówki zastaliśmy go tamże był bardzo grzeczny, w dobrym humorze, a po herbacie złapawszy Józię przy jakimś

osobnym stoliku przeszło godzinę z nią roz„
mawiał, a rozmowa ta była tego rodzaju że
Józia po niej jak listek drżała, i była je„
szcze bledszą niż zwykle; szczegóły tej roz„
mowy powiem Ci w Krakowie. Tego wieczo„ (uwagę)
ra p. H. był takim że się zdawało że
nazajutrz koniecznie oświadczyć się musi;
ale niestety dla Józi która bardzo nim
zajęta, zupełnie inaczej się stało; cały dzień
polował a ~~wieczo~~ cały wieczór w karty grał
z Alexandrem i z będącym tamże Teofilem
Pietruskim; ani razu się do Józi nie przybli„
żył, ani słowa nieprzemówił, a odchodząc na„
wet jej się na dobranoc nieukłonił. —
Co on sobie myśli tego ja niepojmuję, to tyl„
ko wiem że jeżli chce mieć Józię za żo„
nę, to niech się śpieszy, bo Alexander har„
dy szlachcic i niebędzie długo znosić tych
jego pańskich spleenów, lada chwila wy„
buchnie i wszystko zerwie. — Będziemy wra„
cać przez Izydorówkę, ciekawam co się
tam przez czas naszej niebytności stało.
Tutaj w Korniowie stanęłyśmy 16go wieczór,
zastałyśmy dom na nasze przybycie oświetlo„

ny i wygrzany, a gospodarz który na-
przód pojechał czekał nas już z her-
batą. Domu, ani jak go sobie Mieczyś urzą-
dził, niebędę ci opisywać, bo wolę ustnie do-
kładniej opowiedzieć, powiem tylko tyle że
niepoznałam Korniowa taki ładny. Jednej
tu tylko rzeczy brakuje, żony i gospodyni
a ta niewiem ~~czy~~ kiedy będzie, bo Mie-
cio coraz bardziej tęschni i boleje nad stra-
tą Julci; wszelako czuję że ktokolwiek
by ona była, byleby tylko poczciwa i
taka jak to my wiemy, toby była naj-
szczęśliwszą z kobiet, tak Miecio wszyst-
kich otaczających go uszczęśliwiać umie.
18go odbyło się w kaplicy nabożeństwo za na-
szego drogiego Zmarłego, a za pomocą przyby-
łych ~~na ten dzień~~ Krasnopolskich i Ostaszewskiej. Mama ten dzień dość spokojnie
przebyła. O mój Pawlusiu jakiż to strasz-
ny dzień, dzien Imienin Ojca w kilka
miesięcy po Jego śmierci. jakżeż mnie
serce w tym dniu bolało mimo tego że
dla Mamy do uśmiechu się przymuszałam
chociaż łzy do óczu gwałtem się cisnęły.

56

Ale naczóż ja Ci to piszę? kiedy Ty każde moje uczucie, każdą boleść i radość sercem tak przeczuć i zrozumieć umiesz, jak żadna ze znanych mi dotąd kobiet zrozumieć nieumiała. — Wandzia mimo pogody i dobréj drogi nieprzyjechała, a Mama nie wiedząc coby to znaczyło i niespokojna o Nią 21go rozstawnemi końmi do Niéj pojechała; i wyjechawszy o 6téj rano z Kodniowa, 16cie mil przebiegła, i o 10½téj wieczór w Kipiaczce stanęła. Ja zostałam tu z Mieciem, bo zakatarzoną, zakaszlaną, i z bolącym bokiem bała mnie się Mama narażać na tak męczącą podróż; ja zaś mimo szczeréj chęci widzenia Wandzi także się bardzo nie napierałam bo nieprzyznając się do tego nikomu, po nowéj rozmowie z Mamą, nieczułam się na siłach odprawienia téj podróży, cierpiąc większy niż zwykle ból, (jak to panowie doktorzy mówią,) w sercu. — Radość i uciechę swoją musiała Ci już Wandzia opisać, resztę najlepiéj Mama Ci dopowie. Jak mnie przykro żem Wandzi niewidziała tego Ci nawet opisać niezdołam; ale to najczęściéj się zdarza

ż 25.11.1857

2
57

że niemoże tak być jakbyśmy chcieli. Że mi dobrze było z Mieciem przez 3 dni nie bytności Mamy, o tem zapewne niewątpisz, dogadzał mi jak mógł, woził na spacer do Zakli, która jest prześliczna, dostarczał nowości literackich, których ma mnóstwo. 22 go byliśmy oboje u Ostaszewskiej która mieszka tylko o 1 mili od Korniowa. Jego niema, pojechał do Włodzimierzow Dż widzieć się z Polem a ztamtąd miał wraz z Włodzimierzem, Polem i Baworowskim pojechać do Handzi. 23 go pojechaliśmy zaś do Potoczysk na noc, dokąd i Mama tego dnia przybyć miała, ale nie przyjechała aż nazajutrz bo wstępowała do Stryja Tytusa który ten tym razem był bardzo kochający i gwałtem Ją na obiad zatrzymał, i dla tego się Mama spóźniła i w drodze nocować musiała. — Miecio chcąc Mamie miłą zrobić niespodziankę, pozapraszał w czasie Jej niebytności, wszystkich Maminych dawnych przyjaciół i bliższych sąsiadów na 26 ty na obiad.

58

25go wróciliśmy wszystko troje do domu a 26 go nastąpiło „grande dinée" któ„rego ja byłam mianowana gospodynią. Byli na tym obiedzie: Raciborscy Napo„leonowie, Emerykowie Romanowscy co to ona z domu Lipowska, p. Romanowski ojciec z panią Skwarczyńską córką swoją, p. Roman Puzyna, ojciec tego co u nas bywa w Krakowie, pani Ostaszewska z siostrą i siostrzenicą, pani Olga Koziebrodzka z bratem swym p. Cieńskim, p. Adolf Romar świe„żo z Podola rossyjskiego przybyły i Kon„stanty Romanowski i Dziadzio Krasno„polski, razem 15 osób.– Mimo tego że było w tem gronie kilka osób które bar„dzo lubię i szanuję, czułam się zmęczo„na i to całodzienne gospodarstwo opła„ciłam szalonym bólem głowy.– Naza„jutrz to jest 27 go zupełnie niespodziewa„nie przyjechali pan Stanisław Chojecki i.... i ... i pan Edwin Hohendorf. Widać że w tych stronach niewidują pięknych młodzianów kiedy Edwina za pięknego ogłosić mogli; jest to ładny chłopiec i nic więcej, i po tem sądząc myślę że Munia zo„baczy Jana Tarnowskiego lub Romana Sanguszkę

25.11.1857

3

59

a nawet Wniatowskiego przepadła by od razu. Jestto powtarzam raz jeszcze ładny chłopiec ale nie piękny mężczyzna; ja która już więcej ludzi niż Munia na świecie widziałam nieprzyznam mu nawet tej nadzwyczajnej zgrabności którą mu ona przypisuje. Mógł się on podobać Muni z pięknych i szlachetnych zdań które z ust jego płyną, a których wczoraj mnóstwo powiedział widocznie w chęci podobania mi się, bo wie że my się z Munią kochamy. Jednakże i te piękne zdania niemają w ustach jego cechy prawdziwości, bo je wymawia bez rumieńca zapału na licach, bo oczy jego zachowują ten sam spokojny wyraz, bo te piękne słowa wymawia cichym głosem, wolno i urywano, jakoby się namyślał nad niemi. Inaczej mój Ktoś — gdy powie co pięknego to lica Jego pokraśnieją zaraz, to oczy zagrają jakimś nadziemskim blaskiem, i w istocie w takich chwilach chociaż On niby brzydki, to jest stokroć piękniejszym od pięknego p. Edwina, stokroć piękniejszym

od najśliczniejszego salonowca. Gdy On powie coś szlachetnego to wierzyć Mu trzeba, bo się zaraz daje widzieć że On po te słowa aż w głąb serca sięgał, że je czuje, że je czynem stwierdzić gotów, a p. Edwinowi choćbym chciała to ~~zaprawdę~~ wierzyć niemogę, taką ma cechę wymuszoności wszystko co on mówi. Może to być bardzo poczciwy, ~~chłopiec~~ rozsądny, a nawet wykształcony chłopiec, ale zaprawdę nie Sokół, a dla Muni trzeba Sokoła bo ona Sokolica. —
Pojutrze to jest 30go z stąd wyjeżdżamy, 1go stajemy w Izydorówce, 3 go na noc do Lwowa, przez 4ty we Lwowie, a 6 go stajemy w Krakawie a raczej w Ludwinowie, gdzie zapewne jeszcze przez Święta zabawimy a dopiero przed samym nowym Rokiem do ~~Dzier~~ na pojedziemy. — ~~Cruylis~~ niepoczciwy bo nie napisał i nieprzysłał tego co obiecał; ja niezapomniałam o liście familijnym, ale Wandzi niebyło, a w Izydorówce tacy byli pokwaszeni, że niemożna było o tem myśleć

61

Przeczytałam kiedyś w czasie że mój Ktoś w Krakowie; o moja najdroższa! Ty pojmiesz i zrozumiesz co mi się działo na wspomnienie żem straciła tę tak rzadką sposobność widzenia Go. Niewiem czy On jeszcze jest w Krakowie, czyli pojechał do Lwowa? Jeżli będzie we Lwowie, to ~~przez~~ nastąpi pewno jakaś stanowcza historyja; czy dobra? nie wiem, to tylko wiem że mam złe przeczucia, i czasem gdy rozumowi dam zamilknąć to ~~Trz~~ ~~Tę~~ pobija i serce omało że nie pęknie z jakiegoś dziwnego żalu. Módl się za mną 4 go Pawlusiu, a nie tak za mnie jak za Nim, wszakżeż On godzien Twych modłów? —
Cioci odemnie rączki ucałuj, Wujowi zrób dyga, Mama Wujostwu zasyła serdeczne pozdrowienia, Ciebie ściska serdecznie. Miecio Twoim zasyła przyjazne ukłony × Siostrę zaś pozdrowić kazał.
Bądź zdrów mój najdroższy Pawlusiu, do widzenia za tydzień. Twoja całem sercem kochająca Cię Siostrzyca

Halszka Dz

Oświadcz Siurpryzie nasz przyjazd, żeby się naprzód cieszył.

Korniów 28go Listopada 1857.

15.8.1858

63 1

(14)

Radziszów. 15go Sierpnia. 1858.
Niedziela.

Przed kilkoma dniami list Twój odebra-
łam, i radabym li nań była tego same-
go dnia, téj saméj odpisała godziny; ale
niestety niemogłam, bo Mama odjeżdżając
na cały tydzień do Ludwinowa zostawiła
na méj głowie cały ciężar kobiecego gospo-
darstwa; będąc zatém gospodynią i klucz-
nicą w domu w którym wszędzie bielą, my-
ją, malują, stukają itd, a oraz nauczy-
cielką dwojga dzieci kucharza i guwernant-
ką Honorci, ani chwilki niemogłam znaleźć do na-
pisania do Ciebie, moja Ty najdroższa
nierodzona Siostrzyco. — Przed odebraniem
Twego listu wcale nie z lenistwa, ale
ze szczerego postanowienia milczałam.
Wczoraj Mama powróciła, a ja korzystając
z Niedzieli i przerwy wszystkich fabryk w do-
mu i nadzwyczajnych gospodarskich zatrud-
nień zasiadam do pisemnej gawędki z
Tobą, a raczéj spieszę powitać cię w tém
nowo dla Ciebie rozpoczętem życiu, które
ja pierwsza przeczułam, i przeczułam tak,

64

jak siostra szczęście siostry zgadnąć i przeczuć może. — Pytasz mnie czy ja się na Ciebie niegniewam? Zacóż bym się gniewać miała? Czyżeś Ty winna temu, że sama będąc dusznie piękną ukochałaś z naszej rodziny najsilniej to, co najbardziej piękne i zacne? o nie! ja nietylko że się teraz niegniewam, ale przeciwnie kocham Cię bardziej niż kiedy„kolwiek, boć teraz podwójnym serca nasze związane węzłem; gniewałabym się tylko wtedy i bardziej niż gniewała, przestałabym kochać, bobym kochać niemogła, gdybyś obecnie zbrojna miłością Jego, niestarała się być coraz doskonalszą, a oraz niedotrzymała przy„rzeczenia„ ścierania z czoła tego Najdroższego śladu wszelkiej troski i frasunku." O wierz mi moja droga że wyraz szczęścia który tchnie z każdego wyrazu listu Twego, tak mnie do głębi serca poruszył że mimowoli czytając go łzy z oczów mi wytrysnęły; * tak ja zdradziłam Twą tajemnicę, bo niechciałam się przyczyniać do zabójstwa jednej z mych siostr, zdradą tą przyczyniłam się do

szczęścia siostry i brata, a
Bóg mi pewno taką zdradę
przebaczy.—

17go Sierpnia. Wtorek.

Przedwczoraj przerwało mi pisanie
przybycie Koziobrodzkich, wczoraj ani
chwilki wolnego niemiałam czasu,
dziś chociaż z małém wyrzutem sumie
nia, ~~za~~ opuszczam z dziećmi poobiedni
lekcye chcąc koniecznie list ten
skończyć. dziś chcę go skończyć, bo jutro
mój i Twój Sokół przyjechać mają,
zapomnę więc o wszystkich, nawet o
Tobie.— Żądasz mój drogi Pawlusiu
sprawozdania z czasu naszego niewi-
dzenia się, a szczególniej z niespodzia
nej bytności mojego Sokoła. sprawozda
nie to mogłoby się w kilku zawrzeć
słowach: „praca i szczęście, skryte
łzy i cierpienie niczem niezrównane";
ale żądasz szczegółów, będziesz więc
miała te które się dwóch pierwszych
słów tyczą, o reszcie powiem kiedyś
tak jak obiecałam, dziś jeszcze niemogę,
niepowinnam; niech się spełni ofiara.

66

niech kielich goryczy wychylony będzie do dna, tak, żeby mi moja siostrzyca do spełnienia go niestała się przeszkodą.

Po wyjeździe Waszym zaczęłyśmy zaraz robić przygotowania do naszego wyjazdu do Radziszowa, i właśnie we wilią naszych przenosin, najniespodzianiej, przyjechał mój Ktoś, którego jadąc do Szczawnie skorciało wstąpić do Ludwinowa; za to swoje opóźnienie, wynagrodzony został tak szczerem przywitaniem jak nigdy jeszcze. Nazajutrz powitałyśmy jeszcze jednego gościa nadzwyczaj miłego a tym był Mieczysław Romanowski, przybyły w te strony dla zwiedzenia Krakowa, Sącza i naszych Gór. Niewiedzysz jaki to wykształcony i miły chłopiec, a przytem obiecujący być w przyszłości ~~niejeden~~ jak sam mój Ktoś powiada, jednym z pierwszo-rzędnych poetów naszych. Te rzeczy które mi mówił a szczególniej ustępy z poematu Dziewczę z Sącza są w samej rzeczy śliczne; jam nie tak skora do płaczu, a jednakże słuchając ustępu w którym przedstawia cieślę ciesającego trumnę dla swej zmarłej

II 15.8.1858 67 2

kochanki, płakałam, tak mnie wzruszyła prostota a zarazem wzniosłość tej poezyi. Szczerze żałuję żeś go niepoznała, boby ci się pewno był podobał. Jednej tylko brak mu rzeczy, a tą jest brak ojców naszych wiary, bez której żaden poeta niemoże być wieszczem polskim. on niewierzy w Boga, a jednakże o Bogu i religii tak cudnie w wierszach swoich pisze. Niemogąc znieść w nim tej niewiary, zapuściłam się z nim nierozważnie może w dysputę religijną; Bóg mi dopomógł i wyszłam zwycięzko, Bóg mnie natchnął byłam wymowną jak nigdy jeszcze, a wymowę moją czerpałam nie z głowy ale z serca, bo z nim rozumem <u>ja</u> wojować niemogłam, w oczach moich czułam to że błyszczy blask wiary, toteż w końcu zamilkł Mieczysław a wreście wyrzekł te słowa widocznie wzruszony: „Wiele już prowadziło ze mną uczone dysputy religijne, ale ja ich rozum zawsze rozumem zbiłem, nie wierzę dotąd, jednakże czuję że gdyby kto tak częściej sercem do mnie przemawiał i sercem wiary swej broni

68

to możebym i ja uwierzył."

Wieczorem tego samego dnia, gdyśmy już były na wyjezdnem do Radziszowa, przyjechała p. Brzowska z Julią; wybiegłam z Mieczem na jej spotkanie, ale zaledwie Mu głową kiwnęła i wysłuchała prezentacyi Romanowskiego który był bardzo ciekawy ją poznać, uciekła do mego pokoju i tam wybuchnęła takim płaczem, że zaledwie ją utulić zdołałam, wreście zdobyłam to wyznanie że widok tych dwóch Mieczysławów, tak jej silnie przypomniał trzeciego, że od łez wstrzymać się niebyła zdolną. Pojmiesz łatwo jak mi miłą była ta scena; biedna ona, nieszczęścha, bo nieumie kochać tak jak my, ale kocha zawsze tak silnie, jak ona może najsilniej. — Nazajutrz rano po naszym przyjeździe ~~do~~ tutaj, odbyły się ~~..~~ kwie za duszę Tatka na których byli Mieczysławy i p. Koziobrodzka z synem. Miecz z Władysławem zawsze wzgodzie i przyjaźnie, a Wł. ~~zawsze~~ jeszcze bardziej milczący pod względem swoich uczuć niż kiedykolwiek. — Miecz z Romanowskim zabawili jeszcze dwa dni w Radziszowie a potem obydwa razem pojechali do góry; Ktoś na dzętycę. Chcesz bym ci opisy,

wała pobyt Jego, lecz cóż o
nim pisać. Ty go i tak rozumiesz
i wiesz że podczas niego w
sercach naszych niebyło nic prócz mi„
łości i szczęścia......

W kilka godzin.

To pisanie moje przerwało mi przy„
bycie, siostrzeńca i siostrzenicy Ks.
biskupa Wojtałowicza przybyłych
do nas z powinszowaniem imienin,
odjechali a ja znów biegnę do roz„
mowy z Tobą... Ale otóż znowu
ktoś zajeżdża. ——— Zgadnij kto?
Wielki nasz ulubieniec, spieszy u nóg
moich złożyć swe życzenia; pan Stanisław
Rej; niech się niespodziewa żebym zaraz
biegła na jego spotkanie, posiedzi sobie tro„
chę nim ujrzy moje oblicze, ja zostanę
tutaj na rozmowie z moim Pawlusiem,

Życzenia Twego pod względem palenia
lampy przed Twoją cudowną Bozią usku„
tecznić niemogę, albowiem niewzięłam
obrazu z tej przyczyny, że ja tu niemam
swego pokoju ani spokojnego kąta, że bardzo
często wyjeżdżam do Ludwinowa a w domu
teraz zawsze pełno rzemieślników, bałam się
więc żebymie został uszkodzonym lub skradziony

nym ten skarb tak dla ciebie drogi,
i wolałam go zostawić tam gdzie jest.
W Krakowie od czasu Twego wyjazdu
niespowiadałam się jeszcze, więc i z oj"
cem Juwentym się niewidziałam, przy
pierwszej jednakże spowiedzi tamże, będę
się starała pójść za radą mej siostrzy
cy, chociaż mi się zdaje że nawet to
ojciec Juwenty, więcej mi niepowie jak
ja sobie sama mówię.
Ale muszę się pożegnać na dzisiaj, bo
Mama przysyła po mnie żeby zaraz
iść do salonu, muszę więc słuchać
rada nierada. Dobranoc mój Pawlusiu.

1go Września. Wtorek.

Daruj, przebacz moja najdroższa że przez Ne"
go zapomniałam o liście do ciebie. W dzień mych
Imienin przyjechał, a odjechał dopiero przed
wczoraj, obiecując wrócić za dwa tygodnie, bo je"
dzie do Ostendy. Bądź przekonaną moja droga
że gdybym wiedziała żeś biedna, tobym była
pewno nieżałowała godziny czasu ~~d~~ na
napisanie do ciebie, ale tak jak jest, milcza"
łam z nie bardzo wielkim wyrzutem
sumienia. — Miecia, Twojego Sokoła, musisz
już wiedzieć, niebyło na imieninach, jest
u niego albowiem Wandzia, do końca Sierpnia

III. 15.8.1858

71 3

kąpie się w Dniestrze, i ma bar-
dzo dobrze wyglądać jak słyszą
tam od kogoś, co ją widział.
W tych dniach umarła pani Ankwi-
czowa matka pani Rejowej. Pani Rejowa
w Marienbadzie, niebyła przy śmierci
matki która podobno tylko trzy
dni chorowała, wyobraź więc sobie
jak jej to będzie boleśno. O śmierci
Maczkowskiego i panny Zofii St. wiesz
już oczywiście. – Przejeżdżała przez
Kraków p. Korytowska z panem Spa-
nochickim do Berezowicy; biedna nasza
Wandzia, tym biedniejsza że tam ma
być teraz w Kipiaczce p. Korytowski.
Od trzech dni jest u nas Julcia
Wojnarowska, zabawi ze dwa tygodnie.
O 11 ~~tym~~ Sierpnia niezapomniałam.
O bytności mojego Sokoła tyle Ci po-
wiem że wszystko teraz dobrze idzie
i spodziewamy się już teraz oboje że
jeżli Bóg pozwoli to za rok już
od kilku miesięcy będziemy swoi.
Od Jego Matki do Mamy był list bar-
dzo uprzejmy z powinszowaniem Imienin

dnie mi tu w Kadziszowie schodzą
nadzwyczaj prędko; uczę Honorcię i
dwoje dzieci kucharza, trudnię się ca-
łem gospodarstwem kobiecem, pracuję
nad sobą także, na co mi niestety
bardzo mało zostaje czasu, codzień
jestem w kościele, kąpię się w rzece
z pomocą Mamy ludzi leczę i ~~lekar~~
lekarstwa przepedaję, słowem jak
mogę najpożyteczniej dnie spędzam
i niemogę powiedzieć żebym się nu-
dziła, przeciwnie chciałabym zawsze
dnia o kilka godzin przysporzyć. —
Mama Ci najserdeczniej dziękuje za
staranie się o bonę i prosi żebyś w tych
poszukiwaniach nieustawała. My nie-
miałyśmy żadna francuzki, ale myśmy
się same uczyć chciały, Honorcia zaś
nienauczy się innym sposobem tylko
przymusowym i przez ciągłą praktykę.
Czytałam Twój artykuł w Czasie, niepo-
wiodło Ci się udawanie mężczyzny,
lepiej występuj zawsze w swej własnej po-
staci. Żegnam Cię moja droga, kochana
Siostrzyco, niepiszę dłużej bo chcę dziś ten
list wyprawić, a Mama właśnie w tej chwi-
li wyjeżdża do Ludwinowa, to go zabierze.
Obie z Mamą ściskamy i całujemy Cię najserdeczniej
Zosia(?) Dz.

Wujów od Mamy pozdrów serdecznie, a odemnie łap-
ki Im ucałuj. A jak się ma Lucia? — Przed przyjazdem
Twego pisać będę do Ciebie

27.9.1858

73

(15)

Znowu długo na list mój czekać ci dałam, i Ktoś już oddawna w Ostendzie, bo już od tygodnia, a tydzień to teraz u mnie przynajmniej miesiącem się być zdaje, a ja jeszcze niepisałam do mojej drogiej Siostrzycy. Zdaje mi się jednak ~~że się jednak~~ że się niebędziesz gniewać za tę zwłokę, kiedy do mego listu taki odbierzesz przypisek. – Twój smętny Sokół jest tu od Soboty, mówił mi o wszystkiem w szczególności, i wszystkie Twoje listy teraźniejsze i poezye, mnie nawet czytał z wyjątkami. Oj szalone dziecko! zwaryowana ptaszyno! co też Ty niewypisujesz, jak przecież cudnie śpiewasz pieśń swej miłości, to czasem aż strach zbiera żebyś uniosłszy się tak wysoko, nie uleciała nam tam gdzie cię ztąd już niedosięgniemy. – Żebyś Ty wiedziała Siostro, jakam ja szczęśliwa szczęściem Twojem, szczęściem Waszym, bo ja widzę że On szczęśliwy szczęściem Twojem, miłością Twoją, Tyś Mu jeszcze raz dała szczęście na ziemi, jakżeż

Cię zato niemam kochać i błogosławić. I
nielękaj się żeby Wandzia, Mama i cała ro,,
dzina nasza potępić miała Twą miłość,
o nie! gdy się przekonają o jéj mocy
i o szczęściu które dała, to Ci będą równo
ze mną błogosławić. — W Sobotę On
przyjechał, w Sobotę my wróciłyśmy ze
Szczyrzyca. Julcia pamięta zawsze, i niemoże
się w żaden sposób zdecydować do pójścia za
mąż, chociaż dla siostry i rodziców, pragnie
tego, i ma silną wolę prędzéj czy późniéj
ustąpienia im się. —
Chciałabym dłużéj jeszcze pisać Ci o Twoim
ale ręka drży i serce już dłużéj powstrzy
mać się niemoże do wylania się przed
ze swoim szczęściem i rozkoszą. Ja niewiem
co piszę, czuję że to jest wszystko nie,,
takie ~~jakie~~ jakbym chciała, bez związku
i ładu, ale na dziwnie szczęście działa,
bo mi rozum odbiera. — Pawlusiu mój
najdroższy, moja Ty Siostrzyco, przepraszam
Cię ale może i Ty nawet niepojmiesz
co się dzieje w méj duszy, gdy Ci powiem.
Mama zezwala na wszystko, za dwa mie,
siące ja już będę Jego narzeczoną, a za pół
roku, bo w Kwietniu, zaraz po Wielkiéj nocy

Jego <u>żoną</u>. I Ty już teraz będziesz
na moim ślubie nieprawdaż?
Ale na zaręczynach nie, bo
zdaje mi się że się odbędą we Lwowie
i ja w karnawał będę bywać (jeżli
będę) jako już Jego narzeczona.
Mój Sokół był 15go b. m. przez pół
dnia w Radziszowie, a Mama we dwa
dni po Jego wyjeździe powiedziała mi
że widzi że to już inaczej być nie
może, więc pragnie żeby się ta rzecz
jak najprędzej skończyła. Gdy więc będziemy
w Izydorówce gdzie i Miecz będzie to się
wszystko, gdy będziemy wracać przez Lwów
Ciocia, która jest teraz bardzo dobra
ma się formalnie oświadczyć i tam
nas pewnie zaręczą; On potem poda
o dyspensę i zaraz po Wielkiejnocy w
Kwietniu, bo Mama w Maju niechce
ma się odbyć ślub.— To wszystko
spadło na mnie tak niespodziewanie
że się dotąd upamiętać niemogę, ani
wyrazić wszystkiego co czuję niemogła
bym; pragnę więc tylko jak najprędzej Cię
zobaczyć, by się módz wyspowiadać ze
wszystkiego. Czy <u>przyjedziecie</u> przed końcem
Października?

Mama całem sercem kazała Ci podzię-
kować za starania podjęte w szu-
kaniu bony dla Honorci, i na Twoje
zapytania tak odpowiedzieć Ci kazała.
Potrzebuje osoby do 40tu lat mającej
mówiącej dobrym akcentem po fran-
cusku, umiejącej różne roboty, będącej
oczywiście dobrych zasad i dość miłą
w towarzystwie, żeby i Mama czasem
do kogo co zagadać miała. Ma
kosztować z podróżą już najwięcej
do 300 Złr. — Jeżeli się znajdzie taka
to Mama natychmiast na przezna-
czone miejsce odeśle pieniądze na
drogę, jeźli się zaś nieznajdzie to
Mama jest zdecydowana oddać Honor-
cię do Ibrahimowic do Klasztoru,
co zdaje mi się najlepiejby było.
Pani Rejowy podziękować Mama kaza-
ła za Jej uczynność, i powiedzieć
że gdyby nie te jej dzieci, toby sama
pojechała uprosić ją by zechciała do
Niej przyjechać, bo w mojej nieobecności
pomyśl jakim dobrodziejstwem byłoby
dla Mamy jej towarzystwo. — Jeszcze
jedna prośba od Mamy mój Pawlusiu

II. 27.3.1858

77

Mama się prosi żebyś dla niej w Dreznie kupiła biały kapelusz, z jakiej ciężkiej materyi, jeśli można bez kwiatów prędzej z piórkami, tego rodzaju, żeby służył do teatru i wizyt; dla mnie zaś coś grubego na spódnicę i długi surdut, do drogi i na zimę. Masz jeszcze coś piędziędzy, zresztą zdaje się Mama na wspaniałomyślność Wuja i Cioci że jej pokredytują. Te rzeczy gdy kupisz to odeślij na Wesołą № 217. — Kończyć już muszę ten mój piękny list bo już odchodzi posłaniec do Ludwinowa. Przed wyjazdem któren nastąpi najdalej za 4 tygodnie, pisać jeszcze niezawodnie będę. — Ale, ale, jeszcze ci to powiedzieć muszę że w Brzezinach poznałam p. Lubowskiego młodszego brata tego któren się żeni z panną Eberst. „Z oka ogień tryska — — — — — —

Pisz prędzej moja najdroższa, i donieś o Wujach bośmy bardzo niespokojne

78

o oczy Wuja, a zdrowie cioci. —
Ucałuj im rączki odemnie, od Mamy
pozdrów serdecznie, a siebie uściskaj.
Miecio wyjeżdża w Sobotę, jeżli-
byś więc chciała to list „poste
restante" mógłby go zastać w
Krakowie. —
Bądź zdrowa moja droga, ko-
chana Siostrzyco moja, ściskam
i całuję Cię serdecznie.

Halka Dz

Radziszów: 27 go Września 1857.
Poniedziałek.

8.12-1859
9.

79
(16)

Przepraszamy Was za bałamuctwo ale dziś w
Krakowie niebędziemy, ja słaba i brzydka
wcale nie do pokazywania się ludziom, narze„
czona zaś Miecza inszą się Krakowskiemu światu
niechce pokazać, tylko o ile możności ładną.
Odkąd zostałam narzeczoną Jego, mniej mnie je„
jeszcze niż dawniej świat obchodzi, ludzi kocham
bardziej, ale od świata się odsuwam, toteż
wolę że w teatrze niebędę bo by na mnie
patrzono, i może wydarto część tego szczęścia
którém dusza napełniona, na wystawie tylko
być chciałam, ale i tej przyjemności chętnie
się odrzeknę, dla jeszcze większej przyjemności
niewidzenia ludzi ze świata, dla uniknienia
powinszowań od tych którzy szczęścia mego
pojąć nieumieją, i na Miecza przedtem nie
stworzone rzeczy wygadywali. — Moi drodzy
nieciągnijcie mnie do świata, zostawcie w
samotności z moim szczęściem i z Bogiem. —
Najmilszém teraz zatrudnieniem mojém jest
praca nad sobą i drugimi, modlitwa, a

wśród tego ciągła, nieopuszczająca mnie nigdy myśl o Nim, o Jego szczęściu, o mych obowiązkach. — O Pawłusiu mój drogi! mnie się zdaje że nawet Ty niezdołasz pojąć zupełnie wszystkiego co jest w mej duszy; ja teraz taka swobodna, szczęśliwa, wesoła jak nigdy jeszcze, tylko jakąś zupełnie inną wesołością, swobodą, szczęściem jak dawniej, jakoś inaczej w duszy, w sercu tylko tak samo, a jednakże tak dobrze, błogo, cicho.. ――――――
Ale jakiż ja dziwny list piszę dzisiaj, gdyby go czytał mój drogi Wybrany to możeby się zmartwił tym moim usposobieniem. Miał w tych dniach przyjechać, gdyby był u Was, to Mu niewspominaj o tym liście, niedawaj czytać jak mnie kochasz, powiedz tylko że wiesz że tęsknię, że czekam z upragnieniem, „On mi po iskierce, rozpalił ~~główkę~~ głowę I rozpiecił serce", toteż już teraz mi trudno długo być bez Niego, mego Miecza.

Dopiero teraz kiedy mam zostać żoną Jego,
widzę jak bardzo Go kocham, i śmiało
rzec mogę, żeby Go pewno żadna tak jak
ja kochać niebyła zdolną. —
W Piątek Mama przyjedzie po Ciebie,
o! przyjedź moja droga Siostrzyczko, przy-
jedź koniecznie, bo jak teraz radabym
uciec od świata, tak znowu chciałabym
wszystkich drogich mieć koło siebie ~~teraz~~.
Ty przyjedziesz pewno, bo ponoś poznasz
żeś teraz przyjechać powinna do mnie,
dla mnie. — Do widzenia więc jutro
moja droga, o! gdyby to z Wami mój
Micz przyjechał. Wujom rączki ucałuj,
poczciwą Celunię uściskaj. Twoja Siostrzyczka

Halka Dz

Radziszów. 8 go Grudnia. 1859.
Czwartek.

(17) 83 1.

Nr. 1. Medyka. 9go Sierpnia. 1859.
Wtorek.

Mój drogi Pawlusiu, moja Ty Siostrzy-
co Danielko! Pewno ogromnie na mnie kuta-
sujesz, że dotąd nic niepisałam; „mea culpa"
ale od dziś dnia obiecuję poprawę i mam
szczere przedsięwzięcie odtąd prowadzić po-
rządną korespondencyę, nietylko z Mamą ale
ze wszystkiemi mojemi drogiemi. — Niebędę
się wdawać w tłumaczenia mojego dotych-
czasowego milczenia, na to czasu szkoda
którego mam niewiele, a Ty wiesz prze-
cie że Cię kocham, że wiem że Ci moich
listów potrzeba, i że byłabym niezawod-
nie pisała do Ciebie, gdybym była mogła.
Niebędę Ci od samego przyjazdu tutaj opi-
sywać cośmy robili, jak znalazłam Me-
dykę itd — bo o wszystkiem co się z nami
działo prawie do połowy Lipca, wiesz
z listów Mamy, powiem Ci tylko że 11go
z. m. wyjechaliśmy do Lwowa, a wrócili
24go dopiero, wynudziwszy się tamże dosko-
nale przez całe 2 tygodnie, bo Lwów był,
jest, i będzie zawsze moją antypatją, a nie-

tylko moją bo i Miecz go niebardzo lubi.
Mama Lwowska z małemi wyjątkami, była
prawie przez cały czas dobrą i łaskawą, dnie
więc nasze spędzaliśmy po większej części u
Niej i u Włodzimierzów Dz. którzy wtedy byli
we Lwowie a u których obecnie bawi Karol-
cia Dz: poznałam się z nią lepiej, zacne to
i prawdziwie polskie dziewcze; chciałabym żeby
prędzej dostała poczciwego męża, ona nie marzy
o innej przyszłości i nieżyczy sobie panną
zostać, a tu już 25 latek za pasem.
Włodzimierzowie tacy byli oboje ~~Dz~~ kochani i
łaskawi, Tunia wiedząc o Wis od Józi W. tak
życzliwie i poczciwie o Tobie mówiła, że niemogł
Jej za to niekochać.— Poznałam tedy pannę
Zosię Fredrówną; rzeczywiście zdaje mi się zasłu-
guje na wszystkie pochwały jakie jej oddają,
jest bardzo miła, rozumna, rozsądna, natu-
ralna, i zdaje się że Polka, ale wcale nie
tak piękna z bliska, jak ją sobie wyobra-
żałam, zaledwie przystojną; figurę i postawę
ma wprawdzie imponującą i miły wyraz
twarzy, ale znać niestety że nie ośmnasto
letnia, i Pawluś przy niej nic a nic nie straci
tak mi się przynajmniej zdaje.— Poznałam
(które Cię obchodzić mogą)
jeszcze z kobiet Lusię, najstarszą córkę Mau-

ycego Dzieduszyckiego, i pannę Felicyę Wasilewską o której zakładzie naukowym słyszeć musiałaś. Lusia, suta brzydka, nieszczególne ma ułożenie, brzydko się ubiera, więcej nic o niej niewiem bo prawie nic ze mną niemówiła; biedna dziewczyna, a do tego jeszcze tyle ich jest. — O p. Was. cóż ci powiem, oto, warta żeby każdy przyjeżdżający do Lwowa przed nią biedną dziewczyną głowę przyszedł pochylić, daj nam Boże jak najwięcej takich starych panien. Z wizyt byliśmy u p. Kazimierzowej Maurycow, u p. Janowej, u p. Walerjanowej Dzieduszyckich, u p. Fredrów, Russockich, Wolskich Cybulskich (rodziców Lusia) u pań Kabogowej, Komorowskiej i Wasilewskiej. — Władysław Tarnowski był we ~~nas~~ Lwowie u nas; poznałam p. Lusia którego jako przyjaciel mego Miecza niemógł mi się niepodobać, ojca, braci jego, i p. Jana Dobrzańskiego. — Wizyty w sąsiedztwa mieliśmy robić po przyjeździe ze Lwowa a przed wyjazdem do Krakowa, ale cóż? p. Dobrzańska ciotka Miecza obiecała nam się, nieprzyjeżdża, a my czekając jej codzień niemożemy

się nigdzie z domu ruszyć, byliśmy tylko u p. Borkowskich (ona z domu Badenianka) aleśmy ich nie zastali. — Czeka mnie temi dniami wielka radość, 15 go wieczorem mamy z tąd wyjechać do Krakowa i Radziszowa; jaka to szkoda, Ciebie z Wujostwem tam niezastaniemy; kiedyż ja się zobaczę mój drogi Pawlusiu? Ty myślisz może, że na Wielkanoc? nie moja siostrzyco, na Wielkanoc my nieżyjemi gośćmi niebędziemy, bo jeżli Bóg pozwoli to naówczas takiego będziemy mieć gościa ważnego choć malutkiego w domku naszym, że ja dla jego wygody niebędę mogła ruszyć się nigdzie. Czy Ty rozumiesz moja droga co w tej nadziei szczęścia i bojaźni razem? Módl się za mnie teraz więcej niż kiedykolwiek mój drogi Pawlusiu, by mi pozwolił przejść bez nieszczęścia przez cierpienia macierzyństwa, bo ja już teraz bywam prawie ciągle mocno cierpiącą, od trzech dni mam się lepiej tylko siły ani za grosz, co to później będzie? — Nie przestraszaj się Danielko tym co Ci napisałam, to mniej więcej wszystkie przechodzić musimy przez to, a przez to setna tylko prawie część umiera, mnie z pomocą Bożą także nic niebędzie, i na przyszły rok Cię może powitam u progu naszego domku z naszym maleństwem na ręku. — Mój nieoszacowany Mąż, mój drogi, poczciwy Miecz, cieszy się nadzieją zostania Ojcem, i rozliczne z tego powodu historye wypisuje o mnie w listach swych do Twojego, że

co ja się oczywiście okrutnie gniewam. – Widzę cię i słyszę jak w tej chwili pokraśniałaś i odetchnęłaś wolniej, pierwsza to albowiem wzmianka w liście moim o Twoim Sokole. Rzeczywiście nie godziło się zapisać całej ćwiartki nie wspominając o tem co cię z tego wszystkiego najmocniej obchodzić mogło; przebacz, ja tylko próbowałam Twej cierpliwości, a teraz wynagradzając to męczeństwo powiem ci, że Twój Ktoś będąc u nas dużo o Danielce mówił, prawie przy każdej sposobności wspominał: „To by się podobało Detynie" „to dobrze będzie Danielce" itd a w każdym prawie z jego krótkich listów (bo wszystek swój czas kochana Szkaradnico Tobie poświęca) choć kilka słów jest o Tobie. – Pojmujesz, że cię za to coraz bardziej kocham, szczęść Wam Boże, oby ci zawsze tak było w sercu i w duszy jak widzę z Twego listu, że ci jest teraz, tylko mniej tęskno; – chciałabym znów nie długo wiedzieć, jeżli nie widzieć, że jesteście razem, i posłyszeć znów o jakim nowym niewinnym experymencie. Twój, opowiadał mi wszystko o Was ze szczegółami, wszystko co się działo od czasu naszego wyjazdu. – Musisz już wiedzieć, że Wandzia z mężem była u nas w przejeździe do domu gdzie ich powołała nagła śmierć Ojca Rafała. Wandzia już po raz drugi wracała z Krakowa w ciężkiej żałobie,

88

pani Korytowska będzie się przez cały rok po-
pielato ubierać. Ciekawam czy pojedzie
teraz za Spanochiego? — Wiesz już pewno że w
Izydorówce córka Olesia. Widziałam we Lwowie
Wodzickich, Józia jest teraz nieznośna, jak się
kiedy zobaczymy to Ci o niej więcej powiem
bo pisać tego niemogę. — Cóż Ci jeszcze więcej
napiszę o sobie, o nas? Dobrze nam razem, daj
Boże żeby zawsze tak było; staramy się nie próżno-
wać i dnie prędko mijają wśród pracy i
szczęścia; poczciwy mój Miecz, mój piękny So-
kół jest zupełnie takim jakim go bydź są-
dziłam pod wszelkiemi względami, a oprócz
tego zdaje mi się, że mnie do tego czasu nie
mniej niekocha, ale już to i Jemu niema
krzywdy, bo mnie On z dniem każdym
droższym się staje — Daj Ci Boże moja Daniel-
ko prędko się doczekać takiego szczęścia,
bo tak, to wierz mi, że każda chwila
stracona. — Gniewaj się jak chcesz za to
co Ci napisałam, ja wiem że Tobie się może
zdaje, że niepragniesz być szczęśliwszą
jak teraz, ale mnie zawsze życzyć wolno. —
Trzeba już kończyć moją bazgrotę, ale
przedtem muszę Ci się jeszcze poskarżyć i
prosić o jedną przysługę. — Wszystkie suk-nie
jak się domyślisz są na mnie teraz ciasne,
nie niema do rozpuszczenia, a więc

ich już niedługo wcale nosić niebędę
mogła, że zaś co mam wsztukach,
wszystkiego tak mało że zupełnie, nie
z nich porządnego być niemoże.—
Posyłam Ci więc 2 próbki i proszę byś
będąc we Wrocławiu poszła do Immer
wara / bo tam te materye kupowane
i znalazłszy zupełnie takie same, tej
morrygowatej kupiła 5 łokcie, a tego niby
fularu / bo uważaj że to niejest zwy-
czajny fular,) także 5 łokci i mnie to wszyst-
ko do Medyki przez Brechinie jak
najprędzej przysłała, ja zaś należytość
o jakiej mi doniesiesz w ten moment
odeślę, ~~a~~ w nagrodę za te wielkie trudy
ofiaruję Ci zdaje mi się dość dobrą naszą
fotografję, która już leży gotowiuteńka,
dla Twej szanownej osóbki.—
Bądź zdrów mój drogi, kochany Pawlusiu,
moja Ty Siostrzyco, a pisz prędko i wie-
le, adresuj do końca Sierpnia do Ra-
dziszowa, bo mi tęskno za wieścią o
Tobie i Wujostwie. Jak się ma kochana
Ciocia? obojgu ręce odemnie ucałuj i
proś żeby mego Miecza kochali bo On
mnie kocha bardzo, i bardzo poczciwy.—
Bądź zdrowa, i Bóg z Tobą.— Twoja szcze-
rze i serdecznie kochająca Cię Siostrzyca K/80.
Hala, Halka, Halusia, Halciu, Szupincia, Kogusia Mieczowa

Łaskawa, szacowna, dobra - itd. &. &. nasza Panno

Danielko!...

Gdziekolwiek jest Halka - tam i Miecz być musi - a gdzie Miecz tam i Halka. Nie mają się więc Pani to dziwić i krzywić - ziewać i gniewać że ostatnia listu niniejszego stronnica, nie pismem Halki zapełniona, ale pismem jej (t. j. Halki) męża - który ma w tej chwili zaszczyt, głęboki złożywszy ukłon - tak, iż mało nosem nie zmazał tych słów świeżo napisanych - uścisnąć po dwakroć najserdeczniej rączkę którą mu Pani raczyłaś grzecznie a życzliwo = łaskawie podać .... a co więcej, podaną rączkę wrękawiczce z uczuciem przystego kurynowstwa dotknąć swemi wąsami! Tego czynu dokonawszy chciałbym słów jeszcze kilka wybąknąć - ale boję się że cenzura ostra mojej szanownej Małżoneczki wykreśli cokolwiek by się znalazło zbyt wolnomyślnego ..... a musi Pani wiedzieć, że stałem się obecnie w moich expresyach konwersacyjnych ultra = wolnomyślnym i radykalnie = niepowściągliwym!.. Gare à Vous! Tym razem jednakże trzymać się jeszcze będę na wodzy, bo groźny wzrok mojej Czuperci, wolno odetchnąć mi nie daje. Chciałbym zatej duszy podglądnąć co Oza z drugiej listu stronnicy nabazgrała - ale mi i tego niedozwala moja Pani!... Okropność! Niewola! Trzymano się - ale zerwać łańcucha niewoli zbyt miły.... Przebacz Pani że śmiem popełnić tak wielką niegrzeczność i że piszę na brzeżkach listu, co jest bardzo mauvais genre, - ale czynię to dla przyjemności Pani... może to Pani przypomni niektórych ludzi --- Haliś na mnie (jak mówi) historyę" przypisze przed potrym listów. Jakżebym ja miał ochotę na Halusia historyę porozpisywać... aj! aj! byłoby też o czem pisać -- ale groźny Haliś paluszek trzyma przy buzi mojej i uważny w chwila: „No! Ty! ... no! ty! pamiętaj sobie!"... a więc rad nie rad zamykam moje usta, a raczej wstrzymam pióro moje, - Ale tyle już nabazgrałem a nie niedomówiłem - nie wiele. Nic - ani o Przeszłości, ani o Teraźniejszości - ani o Przyszłości. .. A więc dziwne przypominający ostatnich o tej ostatniej... o Przyszłości... gwałtu! gwałtu! Halicie Pani już na prawdę pióro wyrywa! Trzeba zem się już dość nagryzmolił... No! Już tylko jeszcze raz parę! bo ja tak lubię gawędzić z naszą Panną Danielką! .. Kłaniam się Halicie, z Tobą to się dość nagawędzę przez dzień cały - to mi dowód przecież ---. Więcej mówić odpowiedzi Halka powiedziała bo impertynencje! grube impertynencje! Czy słyszy Pani! Czy ubolewa Pani nad tem?! Jeśli pewien Niedźwiadek będzie równie niecierpliwy jak ja - to serdecznie ubolewam nad nim -- a jednak z serca życzę - jemu... a zatem i Pani.

Co wyrażony polecam się łaskawej życzliwości Pani z uszanowaniem - najżyczliwszym Pani bratem, mężem Halki Mieczysław B.

Medyka. 12 go Października. 1859.
Środa.

Dziś odebrałam list Twój, i dziś Ci nań odpisuję. Daruj mi mój drogi Pawlusiu, i nie miej żalu do mnie, że przez kilka tygodni nic do Ciebie niepisałam; niezapomniałam o Tobie, nie zapomnieliśmy oboje z Mieczem, i nie gniewamy się o nic i ja Cię zawsze jednako kocham, zawsze dla Ciebie tém jestem i będę, czém byłam dotąd. Niepisałam do Ciebie bo w teraźniejszym mym stanie pisać mi trudno i tylko tam piszę gdzie muszę, lub gdzie wiem, że moje pismo przyniesie ulgę, pociechę lub orzeźwienie, tam piszę gdzie wiem, że mego pisma potrzebują, a pewną byłam, że moja Siostrzyca się bez niego doskonale obchodzi, obfitując w listy swego Sokoła, i pełną piersią szczęściem swem żyjąc. Jak tylko się dowiedziałam, że mój Pawluś smutny, spieszę choć w kilku słowach pocieszyć, i wyrzucam sobie szczerze, że w części do tego smutku i ja mém milczeniem się przyczyniłam.

921

O Twoim mało donieść Ci mogę, bo nie do nas niepisze, 18 go Sierpnia mieliśmy Jego ostatnie kilka słówek, to jest, niemogę Ci nic donieść o stanie duszy Jego, bo co się tyczy Jego zdrowia i osoby, to wiem coś o tém od Mamy, która od Niego 7 go b. m. odjechała, a wracając była w Medyce. Mieczyś zdrów, dobrze wygląda, karmił Mamę i Wuja rozlicznemi przysmakami, a w szczególności ogromnej wielkości kawonami. Mówił Mamie, że przed Świętami Bożego Narodzenia będzie w Krakowie, na świę„ ta zaś i na swoje Imieniny do nas ma przy„ jechać. — Oto wszystko co wiemy o Nim mój drógi Pawlusiu, Siostrzyca moja, i chociażbym z serca rada niemogę, bo niemam Ci więcej nic o Nim powiedzieć. — Zmartwiliśmy się wiadomościami o Rafale, biedna nasza Wandzia, uściskaj, pozdrów Ją serdecznie i powiedz, że w tych dniach pisać do niej będziemy. Ludu się dzieją...... i Gieńcia z mężem 16 go b. m. z pewnością do nas ma przyjechać, ztąd zaś. 20 go wyruszyć moją w dalszą podróż, do Lwowa i Miecia; — i cóż Wy o tém wszystko troje mówicie? czy nie cud to oczywisty? mnie się dotąd wierzyć

że niechce, żeby to prawdą być mogło, i cieszyć się dotąd boję, bytnością Sieniei w Medyce bo mnie już tyle razy, podobnego rodzaju nadzieje zawiodły. — Państwo Mieczowie od czasu powrotu swego z Radziszowa, to jest od pierwszych dni Września, siedzą ciągle w domu, z wyjątkiem dwóch trzech dniowych niebytności samego pana Miecza który byty interesa wypędziły do Lwowa. — Ebers mi zupełnie, nawet na spacer, jeździć zakazał, i ściśle się trzymam jego przykazów, mimo tego, że mi to czasem nie na rękę. Wędrówka familijna ma się rozumieć, tego roku nieprzyjdzie do skutku. — O sobie, cóż ci napiszę? Dobrze mi na świecie z moim Mieczem, z mojim szczęściem, i z nikim bym się niemieniała, wierz mi Paulinko, że z nikim, nawet z Tobą nie, choć Tobie się zdaje, że niema ~~większego szczęścia nad Twoje~~ szczęśliwszej od ciebie. — Chciałabym, żebyś mogła jak najprędzej być u nas, i przypatrzyć się naszemu szczęściu i miłości, bo pewno niemasz o tem jasnego pojęcia, ja sama nie marzyłam, nie przeczuwałam nic podobnego..... — Bóg bardzo łaskaw, moja Siostrzyco. —

Ex-panna Halszka, nieźle się teraz niewa
tylko mizerna, — do niedawnego jeszcze czasu
była w ciągłych tarapatach, bo prawie
bezustannie cierpiąca, ale teraz wcale
dobrze zucha udaje. Miecz czy Halka bo
niewiem ~~czym~~ Bozia obdarzy, rośnie jak na
drożdżach, co wcale nieszpeci poważną tego
stworzenia Matulę, i jest źródłem ciągłej
uciechy Tatusia. — Mamę niecieszy ten wzrost
spieszny, i mnie czasem strach zbiera, bo
może być z tego bieda, i śmierć może, ale
mam ufność w Bogu, że wszystko dobrze będzie
Jak to dziwnie, że ja ci to wszystko piszę, Tobie,
pannie, ale wiem, że to się niepo~~pa~~suje, zresz
tą między nami był zawsze niezwyczajny
stosunek i zdaje mi się, że już do końca życia
takim zostanie. — A teraz jeszcze jedna wia
domość... już idą J. zapowiedzi, i zapewne bar
dzo niedługo ślub nastąpi. Miecio zdaje mi się
jeszcze o tem niewie, gdy się dowiem z pewnością
o dniu ślubu, to mu doniosę, bo mnie prosił
o to. Zdaje mi się, że powinnam ci była o tem donieść
niebierz mi więc znów tego za złe i módl się
za Nią, bo ona biedna. — Stasia Bz... też ma
konkurenta. — Bądź zdrowa moja droga, kocha
na Siostrzyco, niepiszę dłużej bo chcę dziś ten list
wyprawić, a już czas, zresztą niemogę dużo na raz
pisać bo się męczę. — Bóg z Tobą mój Pawlusiu. Twoja Ha

Fular odebrałam i zapłaciłam, moręgowatej materyi jeszcze niema, dziękuję ci
szczerze też za tem Parita. — Mój Miecz Danielkę najserdeczniej pozdrawia.

Medyka. 10go Grudnia. 1859.
Sobota.

Mój Pawlusiu drogi! moja Ty Siostrzyco!
Wiedząc od ludzi, bo niestety nie od Ciebie, że już jesteś w Krakowie, przesyłam Ci przy zdarzonej sposobności naszą fotografiję; niewiem czy będziesz z niéj kontenta, mnie ona się niebardzo podoba, jest to jednakże najlepsza którą miałam, po téj co daliśmy Mamie. Posełam Ci nawet dwie namyśliwszy się, żebyś sobie wybrała tę która Ci się łepiéj podobać będzie, a drugą odeślij. — Wiesz może od Mamy że moja Janowska za mąż idzie, jedzie więc do Krakowa, po błogosławieństwo swéj Matki. Serdecznie mi żal, że jéj niebędę mieć dłużéj bo to bardzo poczciwa dziewczyna i bardzo mi była dogodną. — I cóż Ty tam robisz mój Pawlusiu? że już tak zupełnie o nas zapomniałaś i ani słowkiem się nie odezwiesz do takich prawdziwie Twoich? Żebyś wiedziała jak my tu często o Tobie mówimy jak pragniemy zobaczyć Cię i przypatrzyć Ci się jak najprędzéj, tobyś niebyła tak niepoczciwą i pisałabyś co przecie niezważając

96

czy ja Ci odpisuję za każdym razem czyli też nie, bo spodziewam się, że pomiędzy nami niepowinnoby się na takie rzeczy uważać. — Miałam temi czasy zmartwienie, bo mi mój Miecz mocno chorował, teraz jednakże już prawie zupełnie zdrów, i znów szczęście świeci nam jasno, i bardzo nam dobrze, daj Boże tak samo lub przynajmniej o połowę tak wszystkim moim najdroższym. — Trzy listy Twego Sokoła już ztąd wyprawiliśmy; niewiemy dlaczego tędy droga, spełniamy jednak wolą. O zamężciu Julci, wie już, i śmiało rzec mogę, że po ostatnim jego do nas liście, nieznać wielkiego smutku i przygnębienia, a ja widzę że Cię kiedyś będę musiała okrutnie kochać. Wiesz zapewne że Twój, Święta u nas przepędzi Nowy Rok zaś i 3ᵢ Stycznia w Krakowie. — Pisz do nas mój drogi Pawlusiu, a donieś wiele o naszej Mamusi, o Cioci, Waju, Babci, o sobie zaś zapisz choćby kilka stronnic bo miło jest słuchać szczęśliwych szczęśliwym, a Ty pewnie szczęśliwą jesteś, skoro nasz Braciszek tak jakoś piękniej, gdy o Tobie mówi, a zawsze tyle ma do mówienia i do pisania. —

Co się dzieje z Celunią? czy zawsze rośnie?
— Materyę moręgowatą odebrałam; zupełnie dobra. — Cioci rączki ucałuj i uściskaj najserdeczniej, Wuja uduś, a proś odemnie żeby mnie i Mojego choć troszkę kochali. — Wszystkim znajomym oświadcz co się komu należy. — Donoszę Ci moja Ty Siostrzyczko żem teraz prawie zupełnie zdrowa, arcy poważna, mam albowiem objętości w pasie, wcale nieźle wyglądam i z pomocą Bożą jakoś nic się nieboję mającej w Marcu nastąpić historyi. — Żebyś Ty wiedziała Ta mój Pawlusiu jak to dobrze w zimie na wsi siedzieć! daleko od miasta i obojętnych ludzi z takim człowieczkiem jak mój Mąż, Sokół, jak mój Ukochany! żebyś Ty wiedziała jaka ja teraz szczęśliwa, jak bardzo szczęśliwa! — Mimo tego żeśmy na wsi, gości mieliśmy prawie ciągle, ale nie obojętnych tylko samych swoich, a tacy zawsze mili. Dopiero od 2 tygodni może, nikt do nas niezajrzał, ale ta samotność niedługo potrwa, i niedługo znów pewnie trąbka pocztowa nam kogo zaanonsuje. — Pisałabym

jeszcze dużej, ale moja Janowska już się wybiera, trzeba więc kończyć, zresztą wszystkich szczegółów o nas możesz się dowiedzieć z listów do Mamy.

Żegnam Cię mój drogi, kochany Pawlusiu ściskając prawie do uduszenia i całując w obie ślipki. A pisz prędko i obszernie, bo gotowam się pogniewać. — Twoja szczerze i serdecznie kochająca Cię

Siostrzyca

Halcia Mieczowa

Szanowna Pani a Siostrzyco żony mojej!.... Otrzymawszy pozwolenie Hali korzystam z miłej sposobności aby w dopisku uściskać serdecznie ręce Pani — a jeśli Pani pozwoli, nawet ucałować Jej rączki (choćby przynajmniej w rękawiczkach)... Czemu Pani nie pisze do Hali?.. Prawdziwie, to nie po siostrzanemu! Już oboje stęskniliśmy się szczerze za wiadomością o naszej dobrej Pannie Danielce. — Kiedy Pani Halkę odwiedzi? Myślimy i mówimy o tem często; bo często — bardzo często wspominamy Panią w rozmowie. — Hala stoi mi ciągle nad głową, targa za uszy i każe już kończyć. — Kończę więc, prosząc aby Pani nie zapominała o ludziach dalekich od niej, ale myślami bliskich — a to dla najróżniejszych powodów — a najszczerszy tew: że Ci Pani oboje całem sercem nieustannie życzliwi.

Miecz Halcin.

P.S. Szanownemu Wujostwu Pani, oraz Pani, złóż i moje wyrazy najprawdziwszego uszanowania. Nieszczęsny wypadek sprawił że tem listem wszystkie[?]

Medyka. 9go Lutego. 1860go r. 1.
Czwartek.

99

(20)

Mój drogi Pawlusiu! moja Ty naprawdę Siostrzyco! — Żadno z Was moi Państwo Narzeczeni ani piśnie, ani się słówkiem nieodezwie, niebardzo to wprawdzie pięknie z Waszej strony, niechcieć się z nami którzy Was kochamy podzielić się szczęściem swojem, jednakże — przebaczamy Wam wspaniałomyślnie, żądając nawzajem także przebaczenia, bo i my przeciwko Wam trochę zawinili. Należało się może już dawno pospieszyć choć z listownemi powinszowaniami i życzeniami, ale wszakżeż to tylko formułka światowa, między nami zdaje się niepotrzebna, bo Wy, bez naszego pisania, powinniście byli w dzień zaręczyn w głębi serc Waszych poczuć, nasze serdeczne i szczere: Szczęść Boże. — Mój Pawlusiu drogi, ja teraz już mało pisać mogę, bo mnie to bardzo męczy, daruj mi więc me długie milczenie, i niedaj Narzeczonemu wyrugować nas zupełnie ze swego serduszka. Szczęść Wam Boże moi Drodzy, chcąc Wam życzyć najzupełniejszego szczęścia, jakie tylko może

istnieć na téj ziemi, powiem Wam:
Obyście byli tak jak my szczęśliwymi. — Tak
mój Pawlusiu, niemogę Wam życzyć większéj
jedności, miłości, zgody, większego wspólnego
rozumienia się i wyrozumienia, jak między
nami istnieje. Mój Miecz jest najlepszym w
świecie mężem i z pomocą Bożą obdarzył mnie
takim szczęściem o jakim nawet nie marzy„
łam; daj Boże żeby i Twój przyszły mąż
podobnym był w tym względzie do mojego.
Przeczytawszy te ostatnie słowa powiesz sobie
pewnie: „Mój, jeszcze lepszym będzie od Halcinego."
Niemów choc moja droga, pokąd nieprzesko„
czysz, ja pewno Miecia znam dobrze i nie„
wątpię, że będzie pragnął cię uszczęśliwić, ale
nietaka to łatwa rzecz dogodzić nam kobie„
cietom, Ty ~~sama~~ niewiesz o tem jakie my
nieznosne poszedłszy za mąż. Każdo zimniejsze
słowo, spojrzenie, każden żartem nawet zro„
biony zarzut, mniej wesoły humor, mniej czułe
lub namiętne uściśnienie, wszystko nas to rani,
roztkliwia niepotrzebnie, do łez przyprowadza,
a ten biedny mąż niepoczuwając się wcale do
winy, potrzebuje wielkiego zasobu cierpliwości, żeby

się w takiej chwili naprawdę niepogniewać, lub przynajmniej nie wyjść z ~~pojo~~ pokoju, coby już dla żony, było szczytem nieszczęścia.
Śmiać się będziesz ze mnie przeczytawszy to, i oczywiście nieuwierzysz, żeby Ty ~~ze~~ która potrafiłaś śmiać się wyrzekając się szczęścia całego życia, o byle co płakać potem miała; — jednakże to co napisałam prawdą jest mój Pawlusiu, toż i ja przecież niebyłam taką bardzo do łez skłonną i umiałam być mężną, a mimo tego dzisiaj jestem taką nieznośną, a mój Mąż świętej cierpliwości człowiekiem. —
Z serca bym rada być uwierzyła słowom moim, a tym sposobem była przeciwko takiemu usposobieniu więcej zbrojną. Mnie nikt w tym względzie nie przestrzegł, dlatego też do dziś dnia walczyć z sobą muszę i długo jeszcze walczyć będę; dobrze, że mój Miecz taki bardzo poczciwy i na nasze słabostki wyrozumiały — niekażdy by to znosił tak cierpliwie, to może znudzić i osłabić miłość najpoczciwszego męża, dlatego też bardzo się tej zanadto wielkiej tkliwości wystrzegać potrzeba. Miłość nasza dla mężów, powinna być wesoła i nie wymagająca. —

102

Przykro mi, że niebędę mogła być na ślubie Waszym, ale znów z drugiej strony, cieszę się, że przez jakieś niepotrzebne dla mnie względy, nieopóźniacie szczęścia Waszego; — możecie bydź pewni, że ja i tak w ten dzień sercem i myślą z Wami będę. — Miałam tylko bar-dzo krótko pisać do ciebie, tymczasem roz-pisałam się, i już czwartą zabazgruję stron-nicę. Pisanie męczy mnie, a jednak żal mi się już pożegnać, bo pożegnać będę musiała na długo. Dziś 9ty Lutego, 10 go zaś Marca najpóźniej, rachując każden miesiąc po dni 30, wybiorę się w podróż — wiesz jaką. Przed tem już niebędę pisać do ciebie, bo mam jeszcze wiele do różnych pisania, a mnie to teraz tak pomału idzie; — potem zaś, niewiem czy wiesz o tem, że przez długi czas, ani pisać, ani czytać, ani niczem oczu nużyć niewolno, prędzej więc zapewne jak w dzień ślubu, ani literki mieć odemnie niebędziesz. — Spokojnie oczekuję dnia rozwiązania mojego, jakoś nic się nieboję, spodziewam się że wszystko odbędzie się szczęśliwie, i ja Was powitam z maleństwem na ręku, — gdyby się jednak Bogu podobało zabrać mnie do siebie, to przyjmcie

103 2

teraz moje serdeczne i szczere błogosławieństwo.
Niech się ostatnie słowa moje, niezasmucają mój drogi Pawlusiu, nie wypływają one, z żadnego złego przeczucia, owszem radośna nadzieja bliskiego macierzyństwa, szczęściem napełnia mi serce, a żyć bym chciała jak najdłużej, dla Miecia, dla mego maleństwa dla drugich, ale także i dla siebie samej, bom bardzo szczęśliwa. Jednak zdaje mi się, że przed tem jak słyszałam strasznem i niebezpiecznem przejściem, powinnam się oswoić z myślą bardzo prawdopodobnej śmierci, dlatego, żeby się umieć mężnie i po chrześciańsku z nią spotkać, gdyby miała koniecznie ochotę zajrzeć mi w oczy. —
Gdy Twój odjedzie, to napisz do nas słów kilka, a wdzięczni będziemy, bo chcielibyśmy zobaczyć Paulinkę choć oczyma duszy naszej jako Narzeczoną, a list by Twój do tego dzielnie nam dopomógł. —
Niepotrzebnie sobie wyobraziłaś, że Mieczowa choroba, była czémś zwyczajnem, przewidzianém, owszem było to zupełnie coś nowego, coś czego nigdy nie doświadczał, i co mnie

niemało przestraszyło. To zaś że do Ciebie tak mało o tem pisałam, tłumaczy się w ten sposób, że pisałam już wtedy, kiedy Miecz był ~~już~~ prawie zupełnie zdrowy a ja zaś pewną byłam, że wiesz o szczegółach od Mamy, do której list, niewiem dlaczego o kilka dni się opóźnił, i w złym czasie, niepotrzebnie się zaalarmowała. — Teraz mój Miecz niby zdrów, ale mu się jeszcze czasami ta dziwna choroba przypomina; zażywa jakieś pigułki, które mu dobrze robią i doktor zapewnia, że to wszystko z czasem ustanie i żadnych za sobą złych niepociągnie skutków. Pojmiesz łatwo, że to cierpienie mego Najdroższego, bywa często chmurką na horyzoncie szczęścia mojego i czasem zasępia mi czoło i łzą zasłania oko; jednak Bozia bardzo łaskawy, to i to cierpienie w dobre zamieni; w Nim ~~także~~ ufność moja, a więc mimo chwilowego smutku, spokój w duszy. — Mamie niewspominaj o tem, że Miecz jeszcze czasami niedomaga, bo Ją to tak martwi, że lepiej by o tem niewiedziała. — W tych dniach odbierzesz od nas paczkę kamelii, czekamy tylko lżejszego mrozu, bo by zmarzły w drodze. — Wujostwu serdeczne pozdrowienia i uszanowania, rączek Miecław jak możesz najserdeczniej od nas uściśnij, znajomym co się komu należy. — Twoja szczerze cię Kochająca Siostrzyca Halka Mieczowa.

Miecz nagderawszy na mnie że Mu miejsca do przypisania się niezostawiłam, kazał mi załączyć od siebie szczere dla wszystkich pozdrowienia, a dla Was osobne szczęść Boże. Pisać będzie na gwiazdkę wtedy kiedy ja niebędę mogła, a będzie co cię ciekawego donieść. —